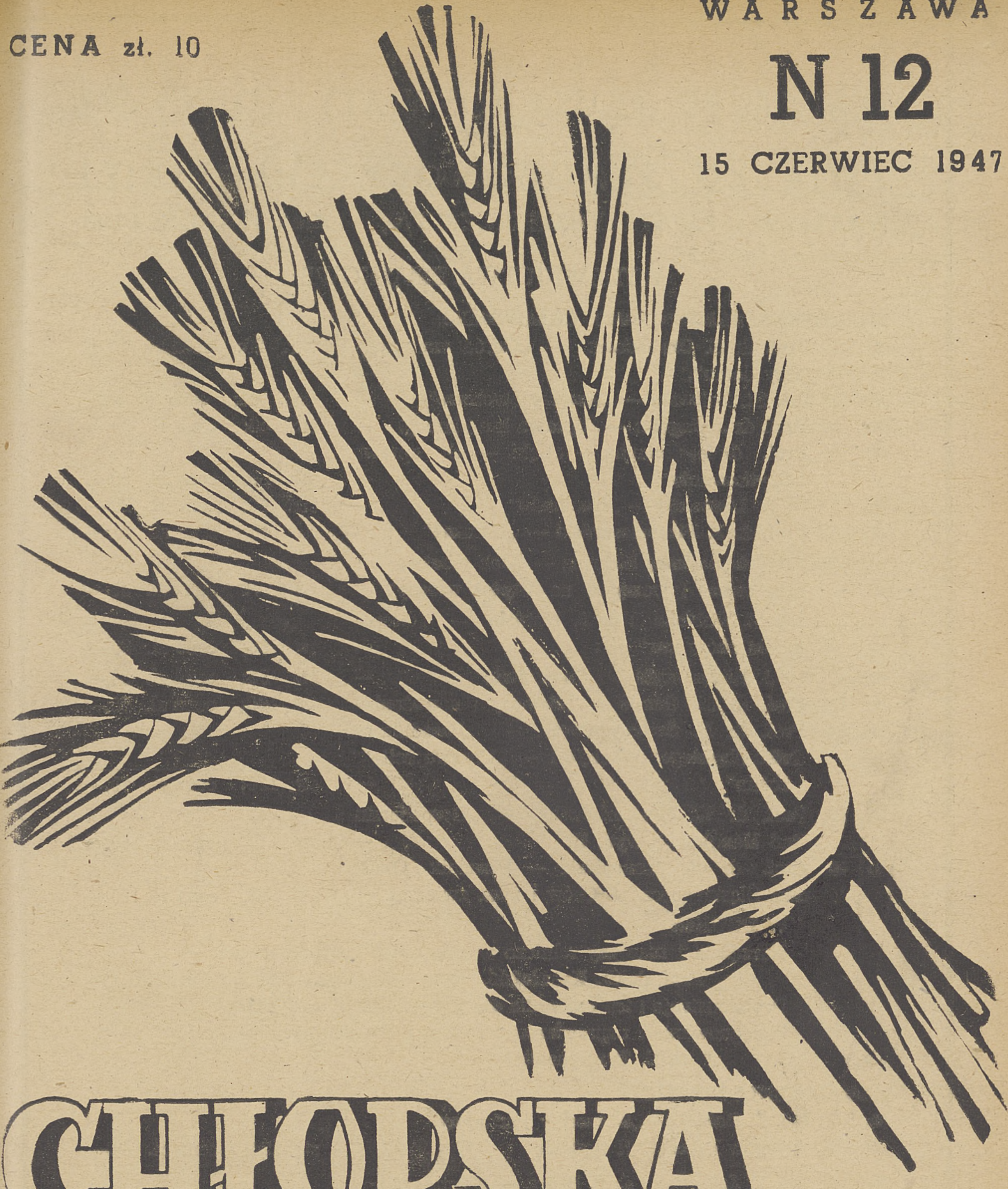
CENA zł. 10

WARSZAWA

N 12

15 CZERWIEC 1947



CHŁOPSKA GOSPODARKA

DWUTYGODNIK ROLNICZY

ROK III

CHŁOPSKA GOSPODARKA

ORGAN ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ

NR. 12 (27) 15 CZERWIEC 1947 R. ROK III

ŚWIĘTO MORZA

Tegoroczne Święto Morza jest inne, pełniejsze i bardziej wartościowe niż dawne. Rzucone przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego wezwanie do walki o Polskę szeroko opartą o Bałtyk — stało się rzeczywistością.

Nasze dumne bandery powiewają dziś nie tylko w nowym porcie Gdyni, ale i w naszych dawnych portach: Gdańsku, Szczecinie, Kołobrzegu, Elblągu i innych.

Wzdłuż szerokiego pasa Wybrzeża zaciągnęła czujną straż nasza marynarka wojenna.

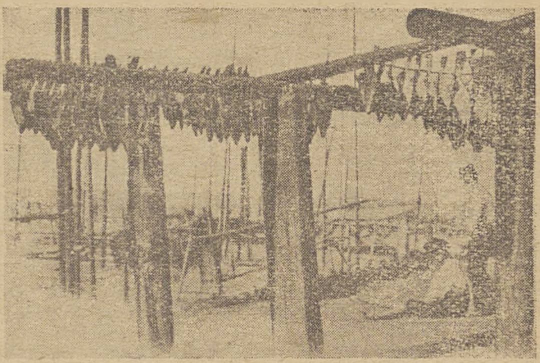
Niemal dokładnie w dniu Święta Morza obchodzimy dwuletnią rocznicę objęcia w posiadanie Nowej Polski szerokiego pasa wybrzeża. Tu na brzegu szarego Bałtyku polski robotnik, inżynier i człowiek pracy dokonał w ciągu tych dwu lat wielkich rzeczy.

Nasze zniszczone porty dźwigają się szybko z gruzów dzięki twardym i wielkim wysiłkom, nabierając z każdym dniem większych zdolności przeładunkowych, przez co import i eksport Polski wzrasta.



Szary Bałtyk to nasze okno na szeroki świat.

Zapełniają się nadbrzeżne tereny nowymi magazynami i budynkami, naprawia się urządzenia portowe — dźwigi, falochrony i oczyszcza baseny.



Rybacy suszą flądry na słońcu.

Polskie stocznie przeprowadzają remont naszych i zagranicznych statków, budując jednocześnie kutry rybackie przybrzeżne i dalekomorskie.

Nasza dawna granica morska wynosiła zaledwie 160 km wybrzeża, podczas gdy obecnie rozciąga się na przestrzeni 570 km.

Gdynia, polski port zaprojektowany i wykonany naszymi rękoma, był jedynym oknem na świat przed r. 1938.

Dziś, mając szereg portów, mamy nie tylko możność rozwijania swobodnego handlu zamorskiego, ale też stajemy w rzędzie poważnych państw morskich.

Kraj musi mieć własną flotę handlową. Narazie nasza flota jest szczupłą, bo według ostatnich danych posiada 27 statków o łącznym tonażu 107.000 B.R. tonn. Flota rybacka posiada 130 kutrów oraz 7 trawlerów i lugrów. Dążymy do rozbudowy floty w kraju, tak aby do r. 1949, to jest do końca planu trzyletniego, nasze stocznie wybudowały dwukrotnie większą ilość okrętów, niż posiadaliśmy przed wojną.

Towarzystwo okrętowe Gdynia—Ameryka (G.A.L.) utrzymuje 7 regularnych linii do różnych krajów świata.

Na całym wybrzeżu, w miastach, miasteczkach i osadach powstają zakłady i fabryki przetwarzające ryby. Powstające chłodnie, wędzarnie i fabryki lodu pozwolą na zabezpieczenie wielkich wartości, jakie przedstawiają ryby i dostarczenie ich do centrum kraju.

Młode pokolenie marynarzy uczy się znosić trudy morskie na szkolnym statku marynarki handlowej „Dar Pomorza“, który w r. 1936 po raz pierwszy w historii Polski opłynął dokoła kulę ziemską.

Wielkie i potężne zaplecze, jakie mamy dziś w naszym wschodnim sąsiedzie, pozwala na uniknięcie obawy niebezpieczeństwa, jakie nam może grozić ze strony niemieckiej, a zmiany gospodarcze stwarzają wszelkie warunki na to, abyśmy się stali zdrowym i silnym państwem morskim.

Dzisiejsze Święto Morza to dzień radości, w którym cały zapas sił i chęci powinniśmy obrócić w kierunku utrwalenia Nowej Polski na morzu. Powinniśmy wykazać, że dziś nie tylko potrafimy ukochać Polskie Morze i o nie zwycięsko walczyć, lecz potrafimy także odniesione zwycięstwo utrwalić i wykorzystać. Polska, jako silne państwo morskie, staje się rzeczywistością.

Tylko Polska Ludowa może być krajem niepodległym, silnym i przemysłowo-rolniczo-morskim.

Możliwości rozwoju sadownictwa na Wybrzeżu

Na Wybrzeżu Niemcy mając dowóz tanich owoców z południowej części kraju, nie zakładali sadów. A jednak Wybrzeże nadaje się do rozwoju sadownictwa

Każdego, kto przyjeżdża na Wybrzeże z Polski Centralnej, uderza kompletny brak sadów. Nasuwa się mimo woli pytanie, czemu przypisać taki stan rzeczy. Panuje przekonanie, że „sady nie udają się i basta“. Zresztą nikt ich nie sadził. Co najwyżej gdzieś koło domu kilka drzewek, a 1, czy 2 hektarowy sad wymieniany jest jako zjawisko wyjątkowe.

Gleby Wybrzeża nie są ani gorsze, ani lepsze niż innych obszarów Polski. Spotykamy tam wszystkie niemal gleby, począwszy od bardzo żyznych mad na Żuławach, poprzez cięższe i lżejsze gliny wyżyn Gdańskiej i Elbląskiej oraz okolic Derłowa, a skończywszy na słabych, piaszczystych „Kaszubskiej Szwajcarii“ i Pomorza Zachodniego. Warunki klimatyczne, choć nieco inne niż panujące gdzieindziej, nie są takie, by uniemożliwiały uprawę drzew owocowych. Jako wybitnie niesprzyjające warunki dla uprawy drzew owocowych wymienia się silne i uporczywe wiatry oraz występujące często w późniejszych terminach przymrozki wiosenne, niszczące, a przynajmniej bardzo utrudniające zawiązywanie owoców. Z drugiej jednak strony duża ilość wilgoci w powietrzu sprzyja bardzo uprawie drzew owocowych. Poza tym zimy na Wybrzeżu są ogólnie biorąc nie tak groźne jak w Polsce środkowej, a roczne i dzienne wahania temperatur — mniejsze. Jak zatem widzimy, warunki przyrodnicze Wybrzeża wcale nie uniemożliwiają uprawy drzew owocowych, a jedynie wymagają dokładnego doboru gatunków i odmian, które mogą być tu z powodzeniem sadzone.

Kompleks miast Gdańsk—Gdynia już obecnie jest poważnym zbiorowiskiem ludzkim i przedstawia bardzo poważny rynek zbytu. Istnieją nadto na Wybrzeżu fabryki przetworów owocowych i warzywnych, które bez wątpienia są bardzo dobrymi odbiorcami owocu przemysłowego. Przemysł ten rozwinie się w przyszłości o wiele silniej, co jest uwarunkowane zarówno ogólną sytuacją ekonomiczną kraju, jak również bliskością portów. Tymczasem ze względu na brak owoców na miejscu Wybrzeże sprowadzą je w dużych ilościach z głębi kraju. Nie trzeba także zapominać o zaopatrywaniu statków w żywność, która to możliwość w miarę wzrastania ruchu w portach może stanowić bardzo poważną pozycję, tym ważniejszą, że stanowi ona t. zw. mały eksport, gdyż przysparza krajowi tak cennych walut zagranicznych.

Jak wynika ze wszystkiego, możliwości uprawy istnieją, o rynek zbytu kłopotać się specjalnie nie potrzeba, tylko... owoców brak.

Sadownictwo na Wybrzeżu ma przed sobą duże możliwości rozwoju, jednakże trzeba je nastawić w odpowiednim kierunku. Uprawa odmian wczesnych na większą skalę z pewnością nie będzie dochodowa, gdyż ze względu na późniejszą wiosnę zawsze owoc miejscowy będzie wyparty przez wcześniejszy, sprowadzany z okolic Bydgoszczy, Poznania lub Torunia. Czereśnie i grusze, jako wymagające dużej ilości słoń-

ca i dość wysokiej temperatury, nie są specjalnie dla Wybrzeża wskazane, natomiast śliwy, szczególnie na Żuławach, miałyby idealne warunki glebowe. Mowa tu o t. zw. Żuławach Wysokich, na południe od linii Nowy Staw (Nytych) — Pszczółki po lewym brzegu Wisły. Także jabłonie, szczególnie przemysłowe, powinny się doskonale opłacać. Wreszcie na glebach ubogich, piaszczystych, można spróbować uprawy wiśni jako doskonałego surowca dla fabryk przetwórczych.

Obecny niski stan sadownictwa spowodowany jest nie tyle niesprzyjającymi warunkami przyrodniczymi, co specjalną polityką okupanta, który rejony te przeznaczył pod uprawy rolne i w ostateczności pod warzywnictwo polowe. Przeprowadzając swoje plany długo i konsekwentnie ugruntował okupant owo przekonanie, że „sady nie udają się i basta".

Stracony czas trzeba koniecznie jak najszybciej odrobić. Przy gospodarce planowej nie można dopuścić do obciążenia środków transportowych przerzucaniem towarów z miejsca na miejsce, jeżeli istnieją możliwości otrzymania ich w bezpośredniej bliskości rynków zbytu.

Inż. L. Wiwatowski
Pruszcz. Liceum Ogrodnicze.

U progu nowego roku gospodarczego

Jak opracować plan produkcji roślinnej w gospodarstwie

Zbliżają się żniwa, upragnione i oczekiwane. Wyczerpały się już wszelkie zapasy. Okres przednówka daje się we znaki. Żniwa usuną te trudności, lecz należy baczną uwagę zwrócić na to, by te trudne okresy przednówkowe nie powtarzały się. Tak trzeba rozplanować zużycie zebranych plonów, aby starczyło produktów na wyżywienie rodziny, na utrzymanie inwentarzą i na zbyt.

Należy się zastanowić, jak rozdzielić zapasy zebrane w tym roku na cały okres, aż do następnych zbiorów, i przy tym zorientować się, czy plan obsiewów odpowiada wymaganiom gospodarstwa, jeżeli nie, to w jaki sposób ułożyć, co zmienić i uwzględnić w planie obsiewów na rok gospodarczy 1947/1948. Musimy bowiem pamiętać, że podstawą całego gospodarstwa są plony naszych pól ornych, łąk i pastwisk.

Plony, które otrzymamy w każdym, a więc i w tym roku, po żniwach, sianokosach i wykopkach, należy rozdzielić według zapotrzebowania samego gospodarstwa, a więc przeznaczyć odpowiednią ilość ziarna siewnego i sadzeniaków na całość produkcji roślinnej, licząc około 200 kg ziarna i 22—24 kw. sadzeniaków ziemniaczanych na 1 ha. Na utrzymanie jednej dorosłej osoby w rodzinie przeznacza się ok. 2 kw. zboża chlebowego i 3—4 kw. ziemniaków.

Trzecią, ważną pozycją w rozchodach zapasów produktów roślinnych jest utrzymanie inwentarza żywego. Chodzi nam przede wszystkim o to, by przez cały rok zapewnić dostateczne żywienie i to takimi paszami, które mogą zapewnić wysoką produkcję zwierzęcą. Nie ma bowiem prawie gospodarstwa, które by miało dostateczną ilość inwentarza, dlatego też te zwierzęta, jakie są w gospodarstwie, muszą być utrzymane w takim stanie, by ich produkcja była zadawalająca. Z drugiej strony chodzi o to, by każda dawka paszy była wykorzystana produktywnie. Przeciętnie należy przyjąć zapotrzebowanie paszy dla:

koni — 15 kw owsa, 20 kw siana, 30 kw buraków pastew. i 10 kw słomy;

krów — 70 kw buraków pastew., 10 kw siana, 15 kw kiszonki, 2 kw treściwej, 20 kw słomy i pastwisko.

Ilości te (na rok i sztukę) przyjęte są w przybliżeniu, szczegółowe rozwiązanie można przeprowadzić na podstawie tablic oznaczających wartość odżywczą pasz i zapotrzebowanie poszczególnych gatunków zwierząt domowych.

Specjalnie baczną uwagę należy zwrócić na zaopatrzenie inwentarza w białko w paszach, konieczne do utrzymania produkcji na odpowiednim poziomie, z drugiej strony i na to, by nie żywić zwierząt paszami o jednostronnej wartości odżywczej, gdyż w tym wypadku wykorzystanie paszy nie będzie całkowite, co pociąga za sobą duże straty. Przykładem takiego marnowania cennej i bogatej w białko paszy jest skarmianie bydłem w lecie lucerny zielonej. Zapotrzebowanie krowy o żywej wadze 450 kg i produkującej 10 kg mleka dziennie, wynosi 6,25 jednostek karmowych i w tym 695 g białka. Przy skarmianiu wyłącznie lucerny, na pokrycie zapotrzebowania paszy dla tej krowy potrzeba 45,6 kg świeżej paszy, co daje 6,25 jednostek karmowych (1 kg lucerny zawiera 22 g białka i 0,14 jednostek) i 1003,2 g

białka, a więc o 308,2 g białka za dużo. Widzimy z tego przykładu, że brak prostego rachunku naraża gospodarstwo na poważne straty, marnuje się często przez nieodpowiednie żywienie najcenniejsze składniki pokarmowe, które jest najtrudniej wyprodukować. W tym wypadku należało obok samej lucerny skarmiać i inne pasze uboższe w białko, jak słonecznik na zielono, koński ząb, dodając kilka kg słomy zbóż.

Poza zapotrzebowaniem produktów gospodarstwa na siew, utrzymaniem rodziny i inwentarza, należy wziąć pod uwagę ilość płodów, której potrzeba na pokrycie kosztów pracy najemnej, płaconej naturaliami. W ten sposób obliczamy, ile produktów roślinnych zużywa gospodarstwo we własnym zakresie, ile pozostaje na ewentualną sprzedaż. Celem przejrzystego przedstawienia przychodów i rozchodów plonów w danym gospodarstwie dobrze jest sporządzić tablice:

1) Stan inwentarza i zapotrzebowanie pasz:

Rodzaj zwierząt	sztuk	Zapotrzebowanie paszy w kw na rok: siano		słoma		buraki		ziemniaki		zboże		zielonki i kisz.	
		a	b	a	b	a	b	a	b	a	b	a	b
konie		20		10		30				15			
krowy		10		20		70				2		15	
jałówki (cielne)		10		15		40				do 1		kisz.	
1-2 lat		7,5		10		20				do 1			
do roku		7,5		5		15				2			
cielęta		1								1			
lochy				8		20		7,5		6,5			
tuczniki (do 1,3 kw)								12.5		1,6			
tuczniki (do 1,8 kw)								15		4,2			
drób do 10 sztuk						2,5		5		1,3			
Razem													

W rubrykach „a" wpisujemy roczne zapotrzebowanie 1 sztuki, w rubrykach „b" wpisujemy zapotrzebowanie pasz dla wszystkich zwierząt danego gatunku i sumujemy.

2) Druga tablica dotyczy zbiorów i rozprowadzenia plonów na użytek w gospodarstwie:

Roślina upr.	zbiór: Pow. ha	Plon kw/ha	Plon ogólny kw	rozchody: siew kw	utrzymanie rodziny kw	Pasza kw	robotnicy kw	ogółem	Pozostaje lub brakuje kw
żyto									
pszenica		w rubryki wpisujemy poszczególne wartości tak, jak one przedstawiają się w gospodarstwie.							
jęczmień									
owies									
....									
i inne..........									

Tablice powyższe, dokładnie wypełnione, pozwolą nam zorientować się, jak wysoka jest produkcja roślinna naszego gospodarstwa i czy odpowiada ona tym wymaganiom, jakie stawia gospodarstwo. Jeżeli widzimy, że produkcja roślinna nie daje żądanych możliwych rezultatów, trzeba poszukać przyczyn i sposobu zaradzenia temu. Zjawiskiem najczęściej spotykanym w gospodarstwach wiejskich naszego kraju jest to, że inwentarz użytkowy i roboczy pożera duże ilości płodów produkowanych, inaczej mówiąc, utrzymanie inwentarza wymaga znacznej powierzchni ziemi rolniczo-użytkowej.

I tak np. koń potrzebuje na całoroczne utrzymanie, wg. norm powyżej podanych:

20 kw siana „	„ 0,40 ha łąki (dobrej) „
30 kw buraków past.	0,10 ha gruntów ornych
15 kw zboża past.	1,00 ha gruntów ornych
Razem użytków:	1,50 ha

Krowa:

10 kw siana	0,20 ha łąki
70 kw buraków past.	0,25 ha gruntów ornych
15 kw kiszonki	0,20 ha gruntów ornych
2 kw zboża past.	0,15 ha gruntów ornych
	0,50 ha pastwiska
Razem użytków:	1,30 ha

Widzimy stąd, że największej powierzchni użytków w gospodarstwach, zwłaszcza małych, wymaga utrzymanie inwentarza. Wskutek tego mało już ziemi zostaje na produkcję płodów, które można by przeznaczyć na sprzedaż. Dlatego też winniśmy szukać nowej drogi zwiększenia produkcji gospodarstwa przez odpowiedni plan zasiewów, który by pozwolił na utrzymanie inwentarza na jak najmniejszej powierzchni użytków. W planie obsiewów należy uwzględnić przede wszystkim uprawę międzyplonów pastewnych. Do tych międzyplonów należą: ozime — rzepak i rzepik, wyka ozima z żytem i pszenicą, mieszanka landsberska, wsiewki w zboża: lucerna chmielowa, seradela, koniczyna czerwona, zielonki jare: owies z wyką, peluszką, bobikiem, słonecznik pastewny, koński ząb, kapusta pastewna.

Wysiew międzyplonów ma na celu produkcję pasz dla inwentarza na okres letni w postaci pasz świeżych lub na okres zimowy i wczesnej wiosny w postaci paszy suszonej albo zakiszonej. Uprawa międzyplonów pozwala na dobre wykorzystanie pola w okresie między wegetację plonów głównych—np. siew zielonek ozimych po sprzęcie zbóż wykorzystuje pole aż do czasu wysadzenia ziemniaków — siew zielonek ścierniskowych (słonecznik, mieszanki owsa z motylkowymi) wykorzystuje pole aż do późnej jesieni, z wiosną następuje wysiew jarych. Uprawa międzyplonów pastewnych pozwala na zwiększenie powierzchni uprawy zbóż, dla których rośliny pastewne stanowią dobry przedplon, pozostawiają bowiem glebę w dobrej strukturze, czystą i w sile nawozowej. Wsiewki roślin motylkowych umożliwiają przedłużenie żywienia pastwiskowego bydła, dając dobre pastwisko lub pokos siana o wysokiej zawartości białka.

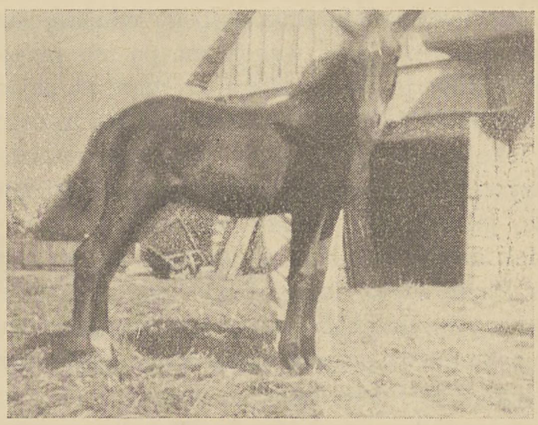
Niezależnie od wprowadzonej uprawy międzyplonów pastewnych, należy wysiewać wraz ze zbożami jarymi, a szczególnie z owsem, rośliny motylkowe, jak: bobik, wykę, peluszkę, groch w ilości ok. 10 — 20% ziarna siewnego. Ta domieszka zwiększy wartość odżywczą słomy jarej, da poza normalnym plonem ziarna także ok. 2 — 4 kw ziarna motylkowych, które można zużyć jako paszę lub materiał siewny dla uprawy międzyplonów.

Odpowiednio wykorzystane pola pozwolą na ograniczenie powierzchni gruntów pod uprawę pasz, zwiększy się tym sposobem niejako obszar gospodarstwa i jego siła produkcyjna. Dlatego też teraz szczególnie, w okresie zbliżających się żniw i siewów jesiennych, należy rozplanować zużycie plonów zebranych, uzupełnić braki pasz przez ułożenie odpowiedniego planu obsiewów, uwzględniającego uprawę międzyplonów pastewnych, tak by nie tylko nie brakło pasz dla inwentarza w okresie przednówka, lecz by ograniczyć powierzchnię pasz stanowiących plon główny.

J. A. Góralczyk.

Czy wiesz, że...

— Największym błędem popełnianym u nas w hodowli koni jest krzyżowanie z sobą koni szlachetnych z zimnokrwistymi.



Nieudana krzyżówka konia szlachetnego z zimnokrwistym.

Załączona fotografia przedstawia źrebaka, który był mieszańcem konia szlachetnego z zimnokrwistym. Jak widzimy, źrebię odziedziczyło łeb konia zimnokrwistego, szyję konia szlachetnego i zad rozłupany konia zimnokrwistego. Nogi długie limfatyczne, mięsiste, o budowie i tkance konia zimnokrwistego.

Jeśli dodamy, że wspomniane źrebię odziedziczyło do swej budowy temperament po koniu szlachetnym, każdy zrozumie, że musiało ono w rychłym czasie po dorośnięciu zostać kaleką. Takich przykładów można by przytoczyć bardzo dużo.

NA JAGODY

„A na Święty Jan
Przynieś jagód dzban“.

Odbijając bosymi piętami po zaskorupiałej, gliniastej drodze pędziły dzieci na Majdan. Nigdzie chyba nie było tyle jagód. Przyjdź i weź, zbieraj, ile ci się podoba. Władek taszczył sporą bańkę od mleka. Maryśka duży dzbanek.



Zbiór czarnych jagód w Ameryce przy pomocy odpowiednich grzebieni. Czy u nas takich samych albo lepszych nie umiemy wykombinować?

Łękawicka spółdzielnia ogłosiła właśnie skup jagód. Podobno jakiś wagon ma po nie przyjechać, zabrać je do Gdańska, a stamtąd pojadą one aż gdzieś do Danii czy Anglii. Dziś na ostatniej lekcji była geografia i pani kierowniczka pokazywała na mapie czwartemu oddziałowi drogę, jaką odbyć miały łękawickie jagody. Władek czerwienił się ze wstydu za grubego Edka Sirniewicza, który przy tym ni stąd ni zowąd wykrzyknął, że on uzbierane jagody sam zje, po co ma je posyłać jakimś tam angielskim dzieciom. Taki obżartuch!

Pani się tylko uśmiechnęła. „Jak dużo uzbierasz, to ci za te jagody skórę zza morza na buty przyślą, żebyś boso nie chodził“. Ojciec Władka inne miał myśli. „Co teraz buty, kiedy lato. Niech nam nawozów sztucznych przyślą więcej, bo mało było w tym roku“.

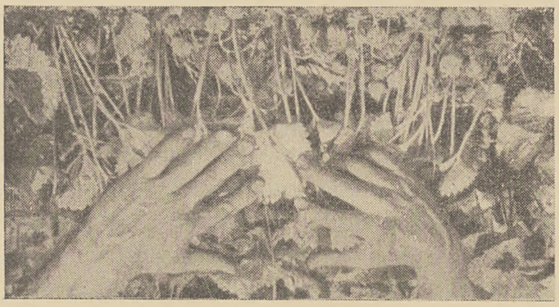
W lesie gwar i ruch. Dzieciarnia zbierała jagody rozprawiając hałaśliwie nie o towarach, sprowadzanych z zagranicy, ale o tym, co które kupi za pieniądze wypłacone za nie w spółdzielni. Władek znalazł tu już cały swój czwarty oddział oprócz grubego Edka. Temu się pewnie nie chciało.

Przyszedł i on. Powitały go wybuchy śmiechu, bo dźwigał w prawym ręku duży kosz, a w lewym śmieszne, dziwne narzędzie. Coś jak grabie, bo miało zęby zrobione z długich gwoździ jak grzebień, bo gęsto osadzone, jak szufla wreszcie, bo tuż za nasadą tych zębów znajdował się zbiornik „do śmietniczki podobny“ — zapewniał Janek, syn stróżki ze szkoły.

Gruby Edek nie przejmował się kpinami, których mu nie szczędzono. Skończywszy glonkę chleba ze smalcem zabrał się do roboty, otoczony kręgiem młodocianych widzów. Czesał swoim grzebieniem jagodziny od dołu do góry. Zostawały mu na szufelce piękne, dojrzałe jagody, które wsypywał do kosza.

„Patrz jak je gnieciesz! Same zielone zrywasz! To chyba na barszcz, bo połowa w nich liści! O, jakie pogniecione!“ Krzyczały na zmianę dzieci. Władek patrzył z boku i nie mówił nic. Pewnie, że gruby Edek zrywał i zielone, i liście, i gniótł trochę jagód. Ale w domu będzie mógł z młodszym rodzeństwem je przebrać, liście i zielone wyrzucić. A pogniecione? „O, te to już sam zjem“ — upewniał grubas.

Edek już dawno poszedł do domu z pełnym koszem. Władek z Maryśką jeszcze nie napełnili bańki, ale zmrok nadchodził, trzeba było wracać do domu. Po drodze Władek ciągle myślał o tym grzebieniu Edka. Ileż to jagód marnuje się co roku choćby na takim Majdanie, bo ludzie ich wyzbierać nie mogą. Gdyby tak nie palcami po jednej, ale czesać je grzebieniem całymi masami, dziesiątki chyba wagonów można by było wysłać za granicę albo do naszych przetwórni i suszarni.



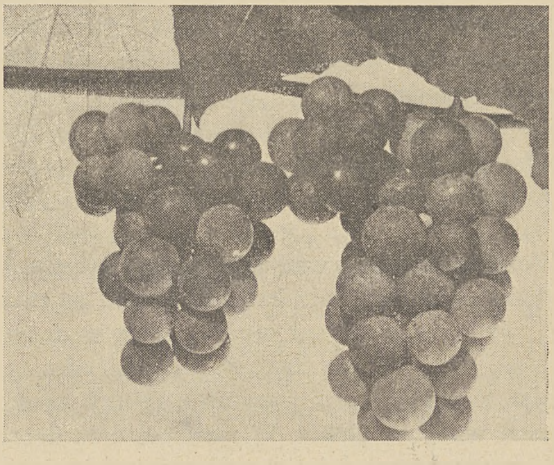
Truskawki Gontarskiego. Jego dzieci nie potrzebują zaglądać do cudzych ogrodów.

Ojciec Władka obiecał zrobić mu grzebień jeszcze tego wieczora. Słyszał kiedyś, że na Podkarpaciu tak właśnie zbiera się jagody całymi masami do suszarni. Ojciec Edka, stary Sirniewicz, repatriant z Worochty, też widać ze swojej wsi grzebień przywiózł. Warto pójść, obejrzeć, może trochę zmienić, żeby nie gniótł

jagód. Niech sobie dzieci trochę zarobią. Szedł Gontarski przez wieś wodząc oczyma po zapłociach. Za jego dzecinnych czasów nie dojrzałbyś tam niczego poza kolorowym makiem, nogietkami, zagonkami kapusty, marchwi czy buraków. Dziś poza kwiatami honorowe miejsce zajmuje pomidor. Coraz więcej widzi się cebuli, selerów, nawet kalafiorów.

„Ale na truskawki, na maliny, na agrest to do mnie się dzieciaki z całej wsi złażą. Ani wysoki płot, ani zły pies nie pomoże". Nachmurzył się Gontarski. Spojrzał po jabłonkach koślawych i przechylonych, po czereśniach połową nadmarzniętych. Nie było chyba gospodarza we wsi, żeby parę drzewinek co roku nie posadził. Nie zrażało ich to, że na owoc trzeba będzie czekać po lat pięć czy dziesięć, że w srogie zimy wymarzły one masami, że w braku opryskiwania robactwo i grzybki owoc niszczyły i szpeciły.

W całej wsi tylko Gontarski miał w dostatecznej ilości porzeczki, maliny i truskawki. Miejsca zajmowało to mało, plon dawało ogromny. Nawet ta pierwsza zima wojenna żadnych szkód wśród nich nie wyrządziła. Robactwo też specjalnie nie napastowało tych krzewów. Szkoda tylko, że cukier drogi. Można by było dużo dobrych rzeczy na zimę zrobić. Sprzedać tego dużo tu, w Łękawicy, nie można. Może i lepiej. Dzieci przynajmniej mają dużo uciechy i pożytku. Niedawno w „Kobiecie Wiejskiej" pisał ktoś o witaminach. Najwięcej ich właśnie w owocach takich jak truskawki, maliny, porzeczki, czarne jagody. — „Może to dlatego moje dzieciaki takie



Takie wspaniałe winogrona wyprodukować można nawet w północnych dzielnicach Polski, jeśli krzew winny rozpięty jest na południowej ścianie domu i okrywany na zimę.

zdrowe, że zaraz po tej zimie 1928—29 roku nasadziłem u siebie tyle krzewów jagodowych".

Na prawo zamigotały szyby w murowanym, poniemieckim domu Sirniewicza. Gontarski wszedł do sieni i zapukał.

Prof. Dr S. A. Pieniążek,
S.G.G.W — Skierniewice

Przez racjonalny sprzęt siana zwiększamy ilości białka w paszach własnych

Podstawą żywienia inwentarza żywego są pasze wyprodukowane w gospodarstwie. Jedną z tych najwięcej wartościowych pasz jest siano łąkowe. Wartość jego jest zależna od wielu rzeczy, a również, od czasu i sposobu sprzętu siana.

U nas z reguły kosi się za późno, zwykle dopiero po św. Janie. Jeżeli w dodatku pod koniec czerwca przyjdą deszcze (co się często zdarza), to w wyniku z pięknie zapowiadających się zbiorów, na skutek przestania i zdrewnienia traw, otrzymamy zamiast **siana — słomę.**

Przyczyną tego późnego koszenia łąk, koniczyn i innych zielonek jest dążenie do zebrania jak największej ilości siana, a zupełnie zapomina się o tym, że przez wcześniejszy sprzęt uzyskuje się siano o bardzo dużej zawartości białka, a więc paszę, mogącą zastąpić dokupywane pasze treściwe, wysokobiałkowe.

Takim najwłaściwszym okresem sianokosów byłaby pora przed zakwitnięciem traw. Ponieważ jednak siana z takiego okresu otrzymalibyśmy stosunkowo mało, przeto kosimy nieco później, to znaczy w początku kwitnienia traw, gdy trawy zawierają jeszcze dużo wartościo-



Rys. 1. Ostwie.

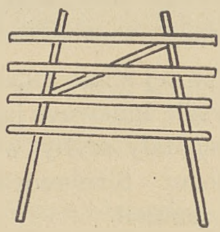
wych składników pokarmowych, a zwłaszcza białka i przy tym mają już duży wzrost. Takim dobrym wskaźnikiem pory koszenia łąk jest czas kwitnienia kostrzewy łąkowej.

W jaki sposób pora sprzętu wpływa na zawartość białka w sianie i na ogólną jego wartość

odżywczą (wyrażoną w wartości skrobiowej), przedstawiają dane w następującej tabelce:

pora sprzętu	białko	wartość skrobiowa
	gramów w 1 kg.	
b. wcześnie	100	398
w początku kwitnienia	71	371
w pełni kwiecia	55	324
z końcem kwitnienia	38	291
bardzo późno skoszone i zadeszczone	25	222

Wcześniejszy pierwszy pokos ma jeszcze inne dodatnie strony, dla których warto go stosować. Jedną z nich jest wyższy plon w drugim pokosie, gdyż rośliny łąkowe łatwiej odrastają i przez to mniej cierpią wskutek letnich upałów i braku wody w glebie. W tym też celu dobrze jest przywałować łąkę po pierwszym pokosie, co stwarza bardziej zwartą i silniejszą darń,



Rys. 2. Daszek.

zwiększa podsiąkanie wody, której w tym czasie nie jest nigdy zbyt wiele. Wcześniejszy pierwszy pokos nie dopuszcza do zachwaszczenia łąki, uniemożliwiając chwastom kwitnienie, zawiązywanie nasion i ich rozsiew.

Siano z pierwszego wczesnego pokosu zawiera najwięcej składników pokarmowych, jest paszą wysokobiałkową, a wcześniejszy sprzęt pozwala na łatwiejsze wysuszenie siana, gdyż pora deszczowa nastaje u nas zwykle z końcem czerwca.

Nie jest również bez znaczenia sam sposób koszenia. Jeżeli kosi się zbyt wysoko, traci się na ilości paszy, przy zbyt niskim koszeniu osłabia się krzewienie roślin i powoduje słabszy ich odrost. Trawy skoszonej nie należy pozostawiać na pokosach, lecz rozrzucić ją aż do przewiędnięcia.

Wartość siana zależy w dużym stopniu od sposobu suszenia. Samo suszenie powoduje dosyć duże straty, a to głównie przez kruszenie delikatnych i wartościowych części roślin. Toteż winno się dążyć do uniknięcia, a choćby zmniejszenia tych strat, które są tym większe, im więcej się przewraca schnące siano, składa na kopy i rozrzuca. Straty te można zmniejszyć przez suszenie na rusztowaniach drewnianych, na których układa się skoszoną trawę po przewiędnięciu.

Liczne doświadczenia, przeprowadzone nad sposobami suszenia siana na różnych rusztowaniach, dały następujące wyniki:

rodzaj rusztowania	białka gramów w 1 kg
na ziemi, w warunkach normalnych	59.8
na kozłach	64.5
na ostwiach	63.3
na daszkach	64.7

Straty na rusztowaniach są sprowadzone prawie do minimum, przy czym są one mniej zależne od pogody, podczas gdy przy suszeniu na ziemi decydującą rolę w wartości siana odgrywa właśnie pogoda.

Jak daleko przebieg pogody w czasie sianokosów wpływa na wartość siana i w jakim stopniu mogą być zmniejszone straty przez stosowanie odpowiednich sposobów suszenia, widzimy z następującego zestawienia:

Sposób suszenia	Wysokość opadów w mm*	Straty na wartości w %
Na ziemi	26	20.0
na ziemi	83	40.0
na kozłach	83	25.9
na daszkach	83	10.0
na kozłach	52	3.8
na daszkach	52	9.9

Na rusztowaniach należy układać przewiędłą trawę w warstwach równomiernych, niezbitych, tak by był zabezpieczony przewiew, trawa nie powinna dotykać ziemi. W ten sposób ułożona trawa w razie deszczu prędzej wyschnie dzięki przewiewowi panującemu wewnątrz rusztowania, nie straci aromatu ani koloru. Najczęściej spotykanymi u nas rusztowaniami są ostwie (ostrewki, rogale), daszki wzgl. piramidy oraz kozły czyli trójnogi.

Ostwie (rys. 1) spotyka się przeważnie w okolicach górskich, mających obfite opady deszczowe. Ponieważ na ostrewkę można nałożyć tylko małą ilość paszy, przeto w zależności od plonu potrzeba ich na 1 ha 40 — 80 szt. Ustawienie ich wymaga dużo pracy. Siano nakłada się poczynając od dolnych sęków. Na stromych zboczach górskich ostwie są lepsze od innych rusztowań, ponieważ są wbite w ziemię.

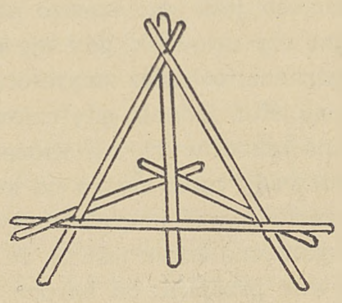
---

*) w czasie suszenia.

Daszki wzgl. piramidy (rys. 2) posiadają tę zaletę, że można na nie nałożyć dużo siana, można je ustawiać na kamienistych gruntach. Spotyka się kilka ich typów np. o długości 1.80—2.20 cm. W okolicach o większej ilości opadów używa się daszków mniejszych. Przy suszeniu siana przewiędłego na każdy daszek nakłada się czub z siana, by zapobiec przenikaniu deszczu do środka. Na 1 ha daszków o długości 1.80 m potrzeba ok. 160 sztuk, przy długości 2.20 m potrzeba ok. 120 sztuk.

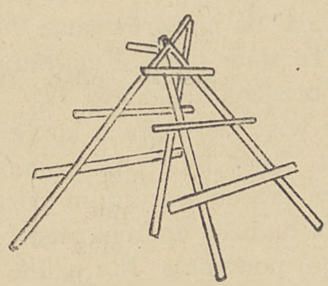
Kozły.

a)



Rys. 3 Trójnóg.

b)



Rys. 3b kozioł drabinkowy

Kozły (trójnogi, rys. 3) mają najszersze zastosowanie w okolicach o mniejszej ilości opadów; są one przy tym tanie i wymagają mało robocizny. Nakładanie zaczyna się na rogach, z góry nakłada się czub. Na 1 ha potrzeba w zależności od zbiorów 20 — 45 szt.

Przez suszenie na rusztowaniach nie tylko zmniejsza się straty, ale umożliwia lepszy przebieg pracy w gospodarstwie. Bez względu na pogodę można pracę planowo przeprowadzić. Przy suszeniu na ziemi sprzężaj i ludzie muszą kilkakrotnie udawać się na oddalone kawałki gruntu (przy gospodarstwach rozdrobnionych), aby całą paszę obrócić wzgl. ułożyć w kopy; przy suszeniu na rusztowaniach robocizna ta odpada.

Przestrzeganie najważniejszych warunków racjonalnego sprzętu siana: wczesnego koszenia, odpowiedniego suszenia — wzbogaca zasoby paszowe gospodarstwa chłopskiego i ogranicza konieczność dokupywania paszy treściwej.

Inż. I. Leonhard — Cieszyn.

Kolka, czyli morzysko koni

Bardzo wiele naszych koni ginie na kolki
Gdy koń zdechnie — niejednego rolnika czeka ruina

Jedną z najcięższych chorób końskich, przyczyniających gospodarzowi więcej szkód i nieszczęścia niż nawet tak groźne zarazy końskie, jak: nosacizna, zaraza stadnicza, zołzy i inne, jest kolka, czyli morzysko końskie.

Statystyka Ubezpieczeń w Niemczech wykazała, że z liczby padłych koni, co 4-ty padł i ginął na kolkę.

Bardzo wiele koni ginie na kolkę wskutek tego, że gospodarz nie wie, jaka jest przyczyna tej choroby, i bezwiednie popełnia błędy w żywieniu i pielęgnacji konia, a gdy koń zachoruje, niewłaściwie go leczy, zwracając się często do niefachowych ludzi, którzy puszczają krew, zdzierają „paskudnika“ (trzecią powiekę) i czyniąc nad koniem różne dziwy przez swe nieuctwo dobijają zwierzę.

Aby można było koniowi choremu na kolkę okazać skuteczną pomoc, trzeba wiedzieć, co to za choroba ta kolka, na czym ona polega i jakie są jej przyczyny. Otóż nazwą „kolka“ objęta jest nie jedna choroba, a szereg chorób sprawiających koniowi ból. Choroby te mogą mieścić się w żołądku, w kiszkach, nawet w pęcherzu moczowym. Koń chory na kolkę jest niespokojny, grzebie nogami, ogląda się na brzuch, kładzie się i raptownie podrywa się, niekiedy przyjmuje pozycję siedzącego psa, przestaje jeść i najczęściej nie oddaje kału, tj. nie łajni. Naturalnie z „paskudnikiem“, tj. z trzecią powieką, która znajduje się u każdego konia, choroba ta nie ma nic wspólnego.

Przyczyn schorzeń kolkowych jest bardzo wiele, ale 80 wypadków na 100 bywa wskutek niewłaściwego karmienia i pojenia konia.

Każdy gospodarz wiedzieć powinien, że w naszych warunkach najlepszą karmą dla konia jest dobry owies i pogodnie zebrane, pożywne

siano. Nie znaczy to, żeby w braku owsa nie można było karmić konia innym ziarnem czy otrębami, tylko trzeba zastosować pewne ostrożności. Żyto lub jęczmień należy parzyć lub moczyć, czy wreszcie dawać gniecione lub śrutowane, otręby dawać zmoczone wodą. Podawanie nie przyzwyczajonemu od źrebaka koniowi całego ziarna żyta czy jęczmienia lub suchych otrąb wywołuje kolki.

Często również powstają kolki wskutek raptownego przejścia z suchego zimowego karmienia na pastwiskowe lub zielonkami; lub odwrotnie, koń latem i jesienią przyzwyczajony do zielonek, raptownie zostaje postawiony zimą bez ruchu na słomie jęczmiennej, starej lucernie lub grochowiance, które to karmy zawierają duże ilości trudno strawnego błonnika. Nierzadko zdarzają się kolki wskutek przejedzenia się koni słomą daną na ściółkę, jeżeli nie otrzymują one na noc zakładki siana, tym więcej, że podściółka zwykle jest zakażona różnymi grzybkami pleśniowymi i szkodliwymi dla zdrowia zarazkami. Przy skarmianiu owsa wskazanem jest dodawanie dla lepszego przeżucia sieczki. Jednakże sieczka nie może być krótko cięta, a powinna być długa, około 4 cm lub więcej, gdyż krótka wywołuje kolkę wskutek zatkania. Wszelka karma zepsuta, spleśniała jest bardzo szkodliwa dla koni i wywołuje bardzo ciężkie schorzenie kolkowe przy dłuższym spożyciu.

Na dobre zużycie i wykorzystanie zadawanej koniom karmy znaczny wpływ ma uzębienie konia, na co się zwykle mało zwraca uwagi. Konie z tzw. ostrymi trzonowymi zębami, które kaleczą dziąsła, połykają nieroztarte ziarno, co też może wywołać kolkę. Tyle co do karmienia.

Pojenie koni ma również wielki wpływ na stan zdrowotny przewodu pokarmowego konia i przy nieprzestrzeganiu pewnych koniecznych zasad może wywołać bardzo ciężkie, nieuleczalne schorzenie kolkowe. Przede wszystkim należy pamiętać, że sama woda musi być zdrowa, musi mieć temperaturę zbliżoną do pokojowej i winna być podawana w mniejszych ilościach, a częściej. Większa ilość zimnej wody zadana koniowi na czczo wywołuje gwałtowne skurcze żołądka i kiszek, połączone z bólami kolkowymi, które spowodować mogą nieuleczalne skręty kiszek. Dlatego też, jeżeli z rana nie ma przestałej wody, należy konia podkarmić sianem, aby nie zaziębić pustego żołądka. Poić konia należy przed jedzeniem. Konia zgrzanego poić nie wolno, bo się ciężko rozchoruje.

Należy również wiedzieć, że końskie zdrowie jest bardzo słabe, że koń jest może najskłonniejszym zwierzęciem do wszystkich chorób żołądkowych i przewodu pokarmowego w ogóle z następujących powodów: przede wszystkim ma do swej masy ciała bardzo mały żołądek i natura tak stworzyła konia, że nie może on wymiotować, co jest jego bardzo słabą stroną. Inne zwierzę czy człowiek, gdy zje coś szkodliwego dla zdrowia, to zaraz zwymiotuje i choroba się kończy. Koń jednak, gdy człowiek nakarmi go czymś szkodliwym, nie może tej trucizny zwymiotować i musi ciężko na kolkę odchorować, a często nawet przypłacić życiem. Drugą wadą organiczną konia jest to, że jego kiszki mają raptowne przejście od bardzo obszernych do ciasnych, tak że pokarm, który w wielkich ilościach nagromadza się w okrężnicy, z trudnością przechodzi do nieporównanie cieńszej kiszki prostej. To słabe miejsce znajduje się z prawej strony brzucha końskiego.

Widzimy więc, że kolka u konia to nie taka prosta rzecz, żeby byle partacz mógł ją wyleczyć. Trzeba przede wszystkim poznać, w którym miejscu brzucha choroba siedzi i jaka była przyczyna jej powstania. Nie wolno bezmyślnie stosować ostrych przeczyszczających środków, np. arekoliny, bo zamiast ulgi przyniosą szkodę w postaci śmiertelnego pęknięcia kiszek lub żołądka. Nie wolno bezmyślnie robić upustu krwi, bo to powoduje jeszcze większe wysychanie i twardnienie mas pokarmowych w kiszkach i osłabienie zwierzęcia. Nie wolno nie fachowcowi przebijać konia jak krowy przy wzdęciu, bo to jest równoznaczne z jego śmiercią.

Najlepiej jest natychmiast wezwać lekarza weterynarii, który zastosuje właściwe leczenie. Kolki mają to do siebie, że mają różne stopnie nasilenia choroby. Koń się bardzo niepokoi, rzuca się i po chwili zaczyna się uspokajać. Właściciel zwierzęcia sądzi, że choroba przeszła i nie zwraca się o pomoc do fachowca. Po chwili koń znów dostaje boleści i tak aż do wyleczenia lub śmierci. Zadaniem lekarza weterynarii jest usunąć ból środkami, które nie wstrzymują ruchów kiszek, podtrzymać siły zwierzęcia, spowodować rozmiękczenie kału i wydalenie go przez zwierzę. Dla uskutecznienia tego trzeba mieć zasób wiedzy, skomplikowane instrumenty i umieć zastosować właściwe leki dożylnie. Są jednak środki, które może zastosować sam właściciel, a które często przyniosą choremu koniowi ulgę i wyleczenie. Przede wszystkim nie trzeba konia ciągłym ganianiem męczyć, bo on potrzebuje mieć siłę na zwalczenie choroby. Najważniejsze w leczeniu kolek u koni jest działa-

nie mechaniczne za pomocą ogromnej ilości wody, z której robi się lewatywy i którą wlewa się koniowi przez pysk. Chodzi o to, żeby woda doszła do tego miejsca, gdzie utworzył się ze zbitych mas pokarmowych zator, korek. Nie wystarczy wlać koniowi do odbytnicy drogą lewatywy 2 czy nawet 3 litry wody, jak to zwykle dotychczas robiono. Do tego celu potrzeba 10 do 15 litrów. Woda musi być ciepła, o temperaturze ciała, gdyż przez parcie koń ją wydala. Aby woda lepiej i głębiej wchodziła do kiszek, trzeba konia zadem wyżej postawić. Trzeba ostrożnie, przez pysk, aby się nie zachłysnął, wlać koniowi jakiś środek przeczyszczający. Najlepiej się do tego celu nadaje aloes zmieszany z solą glauberską. Aloesu 30 g plus soli glauberskiej 350 g, wsypanych do 6 litrów wody. Można do tego lekarstwa dodać ½ litra wódki w celu wstrzymania fermentacji, aby nie tworzyły się gazy w żołądku. Te 350 g. soli glauberskiej zadane w jednym litrze wody, jak to się zwykle robiło, działa szkodliwie. Trzeba koniecznie, aby ta sól była rozpuszczona w 6 litrach wody, bo wtedy woda utrzymuje się w kiszkach i rozmiękcza kał od przodu, a woda podana przez lewatywę rozmiękcza kał od tyłu. Lekarstwo przez pysk trzeba wlewać z przerwami: najpierw 1 butelkę, za 10 minut 2-gą, aż wleje się całe 6 litrów. Dla uśmierzenia bólów i skurczu żołądka dobrze jest zadać koniowi tak zwane krople Koffmana, które można dostać w każdej aptece. Jest to mieszanina alkoholu z eterem. Jeżeli koń jest wzdęty, należy stosować oblewanie boków zimną wodą i stosować zimne lewatywy.

Wskazane jest rozcieranie i masowanie boków, szczególnie z prawej strony, gdzie głównie choroba się usadawia. Jeżeli koń chce pić, trzeba dawać mu jak najwięcej letniej wody. Koń chory na kolkę prawie zawsze ustawia się tak, jakby chciał moczyć. Powstaje to wskutek tego, że pęcherz moczowy jest pod kiszkami i rozdęte gazami kiszki uciskają na niego. Bywa jednak czasami, że wskutek nerwowego skurczu mocz nie może odchodzić, wtedy trzeba wymasować pęcherz lub spuścić mocz przy pomocy katateru lub zadać koniowi jakiś środek uspokajający nerwy.

Po szczęśliwym wyleczeniu z kolki trzeba konia zwolnić od pracy przez kilka dni, t. j. trzymać go na diecie podając mu tylko pierwszorzędne aromatyczne siano i ogrzaną wodę.

Przekonawszy się co było powodem zachorowania konia, należy tego unikać, gdyż, jeżeli drugi raz koń na kolkę zachoruje, wyleczyć go będzie bardzo trudno.

Tytus Badowski — Poznań

O konieczności prowadzenia rachunkowości w gospodarstwach

W gospodarstwach drobnych zwykle lekceważy się znaczenie rachunkowości i poza nielicznymi wypadkami nie prowadzi się zapisków rachunkowych. Tymczasem — jak doświadczenia wykazały — rolnik mniejszy czy też większy nie może prowadzić swego gospodarstwa na ślepo, ale musi mieć podstawę do oceny dotychczasowej gospodarki oraz do wyciągnięcia wniosków na przyszłość. Taką właśnie podstawę stanowią zapiski rachunkowe, które każdy gospodarz powinien systematycznie i sumiennie prowadzić. Obok opisu gospodarstwa i preliminarzy są one czynnikiem usprawniającym prowadzenie gospodarstwa oraz umożliwiającym dalekowzroczne planowania gospodarcze. Znaczenie rachunkowości rolnej podnosi się jeszcze bardziej, gdy gospodarz osobiście ją prowadzi, a zwłaszcza gdy sporządza sam zamknięcia rachunkowe, ponieważ wtedy ma sposobność do gruntownego zastanowienia się nad swym gospodarstwem.

System rachunkowości używanej w gospodarstwach powinien być jak najprostszy, aby nawet gospodarz nie władający biegle piórem, mógł dokonywać wpisy.

Zapiski rachunkowe nie tylko mają znaczenie dla gospodarza, ale również dla całej gospodarki państwowej, ponieważ jako ujęcia liczbowe wyników gospodarowania służyć mogą do dalszych badań nad opłacalnością gospodarstw wiejskich danego typu, co jest rzeczą ważną, jeżeli chodzi o zorientowanie się w udziale rolnictwa w dochodzie społecznym.

Uprawiajmy więcej pszenicy

W przedwojennych granicach naszego kraju prawie połowa obsiewanych gruntów była pod uprawą ozimin żyta i pszenicy.

Przy czym na jeden ha pszenicy wypadało około trzy ha żyta.

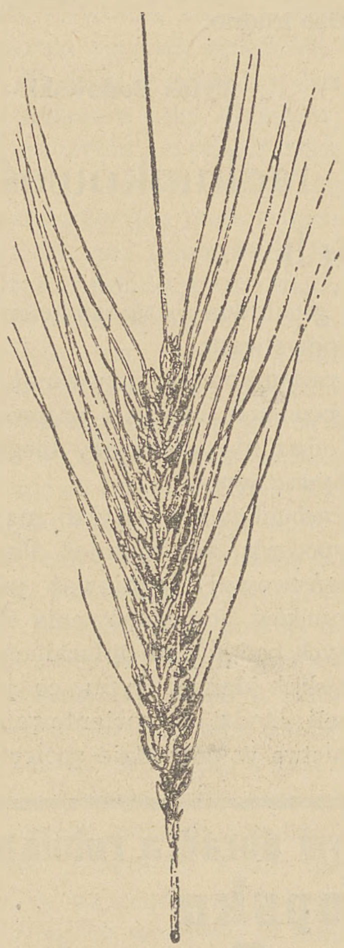
Obecnie stosunek zmienił się na niekorzyść pszenicy; na jeden ha pszenicy wypada 4 lub więcej ha żyta.

Pochodzi to stąd, że osadnicy na ziemiach starych i Odzyskanych przeszli na swoich gruntach raczej na zasiew żyta, choć grunta te przy pewnej pielęgnacji nadają się pod pszenicę.

A jednak zarówno dla kraju, jak i dla poszczególnych rolników konieczne jest powiększenie zasiewów pszenicy.

Mąka pszenna ma o wiele liczniejsze zastosowanie niż żytnia.

Pszenica zawsze była droższa od żyta. Obecnie, gdy skończą się dostawy UNRRA, różnica w cenie żyta i pszenicy będzie coraz większa. Nawet niższy plon pszenicy z 1 ha może dać daleko większy dochód niż dobry plon żyta.



Ostka grubokłosa.

Poza tym słoma pszenna ma większą wartość pokarmową niż żytnia, zaś otręby pszenne są cenniejsze od żytnich.

W tych warunkach zacznie się niewątpliwie powrót rolników do uprawy pszenicy.

Mylne jest mniemanie, że do uprawy pszenicy nadają się tylko ciężkie, t. zw. „pszenno-buraczane" grunta. Oczywiście pszenica ma wyższe wymagania co do gleby niż żyto, szczególnie co do zawartości w niej gliny, jak również wymaga obfitego nawożenia i pewnej kultury ziemi. W wielu wypadkach jednak ma nad żytem przewagę.



Pszenica Dańkowska selekcyjna (na lewo)
Pszenica Graniatka zachodnia (na prawo)

Pszenica przetrzymuje mrozy również dobrze jak żyto; nadmiar wilgoci w glebie znosi lepiej niż żyto; mniej bywa narażona na wypszenie i wygnicie; gruba pokrywa śnieżna wyrządza jej mniej szkody. O wiele lepiej od żyta znosi późny siew.

Nie wymaga roli odleżałej i nie szkodzi jej zbytnio sproszkowana ziemia.

Może być siana z niezłym rezultatem na ziemiach nawet wadliwych, podmokłych, gdzie żyto wcale by się nie udało.

Na ziemie nietypowo „pszenne" ma rolnik do wyboru szereg odmian pszenic mało wybrednych. W pierwszym rzędzie na stosunkowo słabe grunta:

Ostka grubokłosa.
Na nieco lepszych zaledwie koniczynne:
Ostka Kleszczewska ozima i jara.
Ostka Komorowska.
Wysokolitewka.
Dańkowska graniatka.

Pomijając czarny ugór, obecnie zarzucony, najlepiej udaje się pszenica po rzepaku, po dobrej mieszance na nawozie, po udanej koniczynie. W chłopskich gospodarstwach szczególnie można polecić siew pszenicy po okopowych, byle siew był możliwy w pierwszej połowie października.

Pszenica jest bardzo wdzięczna za wszelką pielęgnację. Bronowanie wiosenne, opielanie, motyczkowanie przy siewie pasowym, a szczególniej dawka nawozów azotowych wczesną wiosną ogromnie podnosi urodzaj pszenicy.

Właśnie gospodarstwa chłopskie mają tu pole do popisu. Zagon kilkanaście kroków szeroki i kilkadziesiąt długi (5 arów) z łatwością może wydać 1 kw ziarna. A takich zagonów możliwych do uprawy pszenicy znajdzie się sporo nawet w małym gospodarstwie, chyba że składa się ono z zupełnie lekkich gruntów.

B. Borowik I.N.O.R. — W-wa

Co dotychczas zrobiły traktory dla wsi

W jesiennej akcji siewnej 1945 r. traktory wyorały 352.000 ha, z czego na Ziemiach Odzyskanych 160.000 ha.

Czynnych traktorów było 3.838 szt. Jak widzimy, wydajność pracy traktorów nie była taka, jak powinna być.

W 1946 r. traktory wyorały łącznie 653.000 ha, nie licząc innych robót, jak bronowanie, siew, kultywowanie itd.

Biorąc za punkt wyjścia, że jeden koń całkowicie obrobi gospodarstwo 10-cio hektarowe, traktory wykonały pracę za 63.300 koni roboczych.

Na wiosnę 1946 r. było czynnych 5.894 traktorów, które wyorały 843.433 ha, z czego na Ziemiach Odzyskanych 700.000 ha, zamiast planowanych 1.000.000 ha.

Jesienią 1946 r. pracowało 3.793 traktorów, które wyorały 316.087 ha, z czego w gospodarstwach włościańskich 89.604 ha, a w majątkach 226.483 ha.

Więc w 1946 r. zostało wyoranych traktorami 1.159.520 ha, czyli prawie o 100% więcej niż w ub. roku.

Jest tu mowa o przestrzennych hektarach wyoranych bez przeliczenia na orkę średnią.

W akcji żniwnej skoszono snopowiązałkami i żniwiarkami 146.183 ha, czyli w przeliczeniu na orkę średną przeszło 66.000 ha.

Reasumując, możemy powiedzieć, że w 1946 roku traktory wykonały pracę za 122.520 koni roboczych.

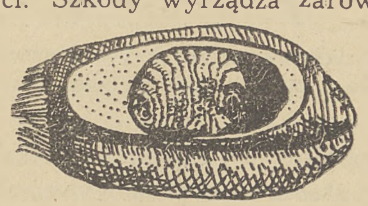
M. Szewko
Zw. Sam. Chłopskiej — Warszawa

Jak zwalczać wołka zbożowego, szkodnika naszych spichrzów

Wiele już razy na tym samym miejscu pisaliśmy o różnych szkodnikach. Dziś chciałbym poruszyć temat dla wielu z nas dobrze znany, dla wielu zaś całkiem nowy. Chciałbym zwrócić uwagę gospodarzy na kilka szkodników naszych zapasów.

Najważniejszy z nich to wołek zbożowy. Przyjrzyjmy się uważnie ziarnu w spichrzu. Wołka znajdziemy w pszenicy, życie, kukurydzy, rzadziej w owsie czy jęczmieniu; spotykamy go w przetworach mącznych, jak: suchary, makaron i in., a nawet, choć bardzo rzadko, w samej mące.

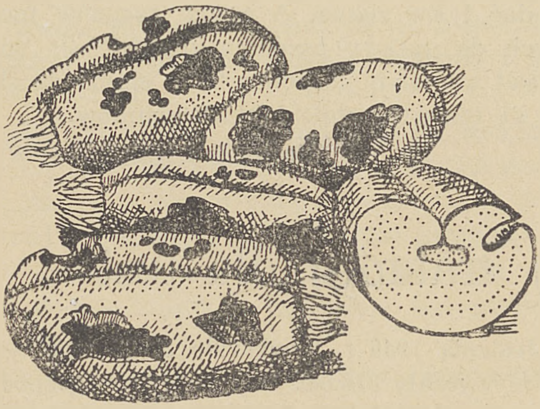
Szczególnie chętnie utrzymuje się on w wilgotnym ziarnie, pozostawionym w spokoju i ciemności. Szkody wyrządza zarówno owad



Larwa wołka zbożowego w ziarnie pszenicy.
(znacznie powiększone)

dorosły, tj. chrząszcz, jak i jego larwa żyjąca wewnątrz ziarna. Szkody wyrządzane przez wołka mogą być bardzo duże, gdyż rozmnaża

się on bardzo szybko. Samiczka w ciągu swego życia składa zwykle koło 100 jajeczek. Z jednej parki wołka w kwietniu, w czerwcu może ich już być 40, w lipcu około 900, a we wrześniu do 20.000 sztuk. Podaje się, że potomstwo 10 parek wołka może w ciągu pięciu lat zniszczyć ponad 400 ton ziarna.



Ziarno pszenicy zniszczone przez wołka.
(znacznie powiększone)

Jeżeli wołek ukaże się w magazynie czy spichrzu, może stać się plagą. Znane są wypadki, gdzie niszczył do 75% zmagazynowanego ziarna. Straty idą wówczas w miliony i miliardy. W 8 stanach południowych USA obliczano w 1920 r. przeciętne straty spowodowane przez niego na 28 mil. dol, tj. 15% zbioru rocznie. U nas straty wywołane przez niego też są bardzo wysokie, chociaż nikt nie próbował wycenić ich pieniężnie.



Wołek zbożowy, owad dorosły powiększony.
Kreska obok wskazuje wielkość naturalną.

Jak zapobiec wystąpieniu wołka? Przede wszystkim starać się przechowywać zboże zdrowe. Magazyny czy spichrze utrzymywać w czystości, często szuflować ziarno. Jeśli wołek pokazał się, należy pilną uwagę zwrócić na szuflowanie i wietrzenie zboża. Wołek nie lubi bowiem „przeciągów" (magazyny winny być więc przewiewne). Chemicznie można go zwalczać przez zagazowywanie spichrzów, co w naszych warunkach jest rzeczą trudną i tylko w nielicznych wypadkach może być stosowane.

W Egipcie od wieków znane jest dodawanie spalonego popiołu drzewnego do zboża dla chronienia go przed wołkiem. Ostatnio, od kilku już lat, stosuje się do walki z wołkiem domieszkę 1% preparatu DDT. Najnowszy sposób, to dodawanie do ziarna amerykańskiego środka owadobójczego Gammexanu. Spichrze i magazyny można również chronić przez opryskiwanie ścian.

Najważniejszą zasadą dla ustrzeżenia się od wystąpienia szkodników to:

1) jasne i przewiewne magazyny,

2) bezwzględna czystość w nich i usuwanie wszystkich resztek,

3) gruntowne czyszczenie magazynów i spichrzy po ich opróżnieniu,

4) nie magazynowanie towaru zawołczonego.

inż. A. Goos.

Pamiętaj, że...

— Zarówno poszczególne gałęzie, jak i całe drzewa silnie owocujące, trzeba zabezpieczyć we właściwym czasie przed złamaniem. W tym celu dajemy pod wymienione drzewa i gałęzie specjalne podpórki zrobione z tyczek, odpowiednio rozwidlonych na górnym końcu.

Po raz pierwszy powinno się podeprzeć drzewa, gdy owoce osiągną połowę swej wielkości i wskutek ich ciężaru gałęzie wygną się nieco. Mniej więcej po 3—5 tygodniach trzeba po raz wtóry sprawdzić podpory i gałęzie, możliwe też, że wypadnie niektóre zmienić, a inne wzmocnić.

Podpory trzeba umieścić w ten sposób, żeby rozwidlenie, jakie jest na końcu, objęło gałąź nieco dalej od środka drzewa, to jest poza miejscem, w którym wyczuwa się środek obciążenia gałęzi. Nieco bliżej pnia wtykamy ukośnie dolny koniec podpory. Dla zabezpieczenia gałęzi przed otarciem w rozwidlenie na końcu podpory dobrze jest włożyć kawałek starej szmatki lub jakiś materiał, który nie dopuści do okaleczenia drzewa.

TORF OPAŁOWY

Kopalnie węgla we własnym gospodarstwie

Najbardziej dotkliwymi uczuciami, nękającymi człowieka są uczucia głodu i chłodu.

Dzisiaj jesteśmy w oczekiwaniu nowych zbiorów.

Nie doznamy zatem uczucia głodu, choćbyśmy nawet dużą część naszych zbiorów do miasta zawieźć mieli, aby sprzedać i ludność miast wyżywić. Warto obecnie pomyśleć o tym, jakby się od chłodu zawczasu uchronić. Wszyscy wiemy, jak mroźną i długą była poprzednia zima i nie jeden żałował, że sobie opału w dostatecznej ilości nie przygotował. Aby na przyszłość nawet w czasie surowej zimy o opał się nie martwić, warto się zastanowić, skąd i jak ten opał zdobyć.

Węgla w kraju wydobywamy dużo. Część węgla idzie do innych krajów, skąd wzamian otrzymujemy cały szereg towarów.

Część węgla i to nie mniej niż przed wojną zostaje w kraju, ale węgiel ten nie wszędzie jeszcze może dotrzeć, gdyż koleje nasze są za słabe i nie odbudowały się jeszcze całkowicie po tak ciężkiej wojnie.

Dróg bitych mieliśmy nie wiele, koni też nam brakuje, a zatem gdybyśmy nawet gdzieś węgiel na większej stacji kolejowej kupili, to nie zawsze będzie go czym przewieźć, a przewóz ten zbyt drogo wypadnie. Dotyczy to szczególnie wsi i miasteczek położonych zdala od stacji kolejowych. Musimy przy tym pamiętać, że nasze paleniska wiejskie są raczej przystosowane do spalania drzewa niż węgla. Paleniska te są wysokie i pochłonęłyby zbyt dużo węgla. Tam gdzie drzewa jest pod dostatkiem, to i węgla szukać nie trzeba. Ale niestety tego drzewa przeważnie wszędzie już brakuje. Okupant i wojna nie oszczędziły naszych lasów. W wielu miejscach, gdzie przed wojną jeszcze piękny las rósł, zostały zaledwie jego żałosne resztki.

Nie powinno zatem nikogo dziwić, że pozostałymi lasami musimy gospodarować oszczędnie i że ich ochrona jest coraz większa.

Opał jednak mieć musimy. I o ten opał w wielu okolicach naszego pięknego kraju nie jest trudno, gdyż jest nim torf. Są to resztki obumarłych roślin, tworzących nieraz na wielu tysiącach hektarów t. zw. złoża torfowe czyli torfowiska. Torfowiska takie, stanowiące nieraz (o ile są zmeliorowane) dobre łąki i pastwiska, znajdują się prawie we wszystkich naszych województwach. W jednych jest ich bardzo dużo— w drugich mniej. Te właśnie torfowiska w wielu wypadkach bezużyteczne bagna, porośnięte kwaśnymi trawami, mchami, turzycami, trzciną, sitowiem lub karłowatym lasem, gromadzą w sobie olbrzymie zapasy opału. Uczeni obliczyli, że jeden tylko hektar torfowiska o grubości złoża od jednego do półtora metra może dać tyle opału, co 10 hektarów lasu sosnowego, wysokopiennego. Co należy uczynić, aby z takiego bagna torf wydobyć i na dobry opał przerobić?

W pierwszym rzędzie należy zbadać, czy torf jest dobry do palenia. W tym celu wyrzynamy na głębokości około pół metra pod powierzchnią kilka cegiełek o wymiarach zbliżonych do zwykłej cegły. Te cegiełki suszymy na słońcu. Gdy zaś waga cegiełek od kilku dni pozostanie bez zmian i po przełamaniu cegiełka ta palców nie brudzi, spalamy ją w zwykłym palenisku kuchennym. Jeśli wysuszone cegiełki palą się dobrze, a popiołu pozostawiają niedużo — mniej niż piąta część wagi wysuszonej cegiełki — to opał jest dobry i możemy rozpocząć jego wydobywanie.

Przedtem musimy jednak osuszyć torfowisko, a przynajmniej pewną część jego, na której zamierzamy w ciągu najbliższych trzech lat wydobywać torf. Środkiem torfowiska, tam gdzie złoże torfu jest najgrubsze, prowadzimy rów główny, osuszający, głębokości od 1 m do 1,5 m; szerokości dołem od 30 do 50 cm, ze spadem do jakiegoś istniejącego głębszego rowu, albo rzeki. Jeśli torfowisko jest duże, kopiemy rowy boczne, prostopadłe do rowu głównego w odstępach co 50 m od siebie. Takie rowy mają głębokość od 50 do 100 cm, szerokość dołem 30 cm. Kopanie rowów należy uskutecznić najlepiej na jesieni, w porze suchej przed deszczami jesiennymi. Należy pamiętać o tym, aby na torfowisku, w ten sposób osuszonym, porobić zastawki lub w kilku miejscach zasypać rowy, aby na zimę woda z torfowiska nie spływała, gdyż złoże torfowe przesuszone i przemarznięte do wyrobu opału ani też do użytkowania rolniczego już się nie nadaje. Torf przesuszony jest kruchy, cegiełki uformować ani wyciąć z niego nie można. Wiatr zaś poruszając wierzchnią przesuszoną i rozkruszoną warstwą torfu odsłania korzonki roślin, które następnie giną; nie znajdując przy tym w przesuszonym torfie wilgoci, gdyż ten jej już więcej wchłaniać nie może.

Najlepiej w sprawach osuszania torfowisk zwrócić się o poradę do najbliższego Kierownictwa Robót Wodno - Melioracyjnych (dawniej Urzędy Wodno - Melioracyjne). Urzędy te są zobowiązane do udzielania bezpłatnych porad, gdy chodzi o melioracje wodne, t. j. odwadnianie lub nawadnianie torfowisk, względnie zagospodarowanie potorfi. Gdy torfowisko jest już należycie osuszone, możemy przystąpić do kopania torfu. Przed kopaniem torfu należy zdjąć wierzchnicę, t. j. nienadającą się na opał warstwę górną torfowiska grubości 10 — 30 cm; a czasem nawet 50 cm. Wierzchnica (darń) jest złożona z traw, ich korzeni oraz innych roślin i ich nierozłożonych części. Tą wierzchnicę odrzucamy do rowów, które pozostały po wybranym torfie. Staramy się przy tym rozrzucać wierzchnicę w rowie równomiernie, tak aby głębokość zasypywanego rowu była w miarę możności na całej długości jednakowa.

Wyrzynamy torf przy pomocy łopat, sztychówkami zwanych lub też przy pomocy zwykłych szpadli. Używa się także specjalnych szpadli torfowych — podcinaczy i t. d. Zależy to nie tylko od własności torfu (czy jest kruchy, czy bardziej zwięzły), lecz także od zwyczaju, jaki panuje w danej okolicy.

Aby cegiełki schły szybciej, musimy dbać o to, żeby nie były zbyt duże. Najlepsze są wymiary 13 cm × 13 cm × 30 cm, a pod koniec lata należy nawet stosować wymiary nieco mniejsze, o ile oczywiście torf nie jest zbyt kruchy.

Istnieje jeszcze wiele sposobów wydobywania torfu. Najbardziej znany jest sposób wyrzynania za pomocą kopaczek Brzozowskiego, stosowany u nas w zachodnich i północnych częściach kraju.

Niektórzy właściciele torfowisk posiadają oprócz kopaczek także i mieszarki — torfiarki, popularnie prasami zwane. Torf przerobiony w mieszarkach jest o wiele lepszy od torfu ręcznie wyrzynanego, gdyż daje przy spalaniu znacznie więcej ciepła.

Używając mieszarek (pras) do przerabiania torfu użytkujemy złoże torfowe znacznie (od 30 — 50%) oszczędniej niż przy ręcznym wyrzynaniu, a zatem starczy nam go na dłużej.

Wyrżnięte cegiełki układa się w t. zw. piątki; a następnie po dwóch tygodniach przekłada się w stosy do 25 sztuk i to w ten sposób, aby cegiełki, które były na dole, znalazły się na górze stosu. Po wysuszeniu cegiełek w stosach układa się je w sterty. Torf wysuszony na powietrzu posiada 20 — 35% wilgoci i stanowi doskonały opał. Torf ten wilgoci w tej ilości, co kiedyś miał (nawet w czasie ulewnych deszczów), już nigdy nie wchłonie. Przystępując do kopania torfu, należy pamiętać o polach suszenia odpowiednio odwodnionych i zrównanych, a to w tym celu, aby torf wilgoci nie wchłaniał i cegiełki leżąc na nierównym terenie nie ulegały łamaniu.

Na jednym arze (ar jest jedną setną hektara) można wysuszyć w ciągu jednego sezonu ponad 6000 cegiełek.

Kopanie torfu nie jest pracą lekką. Najlepiej pracować we trójkę. Jeden torf wyrzyna, drugi odwozi, a trzeci (chłopak lub dziewczyna) układa cegiełki w piątki.

Gdy się kopie torf na własnej działce przy pomocy członków rodziny, robota idzie dość sprawnie, ale ma to także i ujemne strony, gdyż torfowisko należące do gromady zostaje rozkopane w zbyt wielu miejscach, co utrudnia późniejsze zagospodarowanie terenów wytorfionych, które zamieniają się w nieczyste nieużytki.

Aby temu zapobiec, najlepiej kopać torf w jednym miejscu dla całej gromady. Do tego celu należy wydzielić jedną większą działkę, reszta zaś torfowiska może być tymczasem użytkowana jako gromadzkie pastwisko lub łąka.

Każdemu wiadomo,, że w zgranym zespole pracuje się lepiej i wydajniej niż w pojedynkę, dlatego też ludzie tworzą zespoły pracy, t. j. spółdzielnie. **Możemy i powinniśmy właśnie tworzyć spółdzielnie torfowe** albo działy torfowe przy istniejących już spółdzielniach Samopomocy Chłopskiej — ułatwi to przygotowanie torfowiska do wydobycia torfu, zaopatrzenie się w odpowiednie maszyny lub narzędzia, a poza tym i sprzedaż torfu, która może być już przed rozpoczęciem kopania zakontraktowana. Założenie kopalni gromadzkiej nie wymaga wielkiego kapitału. Znacznie więcej pieniędzy potrzeba na obrót. Ale i pieniądze na ten cel można uzyskać w Banku Gospodarstwa Spółdzielczego, działając oczywiście przez Pow. Zarz. Zw. Samopomocy Chłopskiej.

W sprawach związanych z zaopatrzeniem w niezbędny sprzęt i maszyny do kopania torfu lub wyrobu opału torfowego należy zwracać się do Działu Przemysłu Torfowego Biura Organizacji Dostaw Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Warszawa, ulica Wilcza 71.

Inż. Leon Taytsch — Warszawa

CHŁOPI RADZĄ

PSZENICA PEŁZAJĄCA

(doskonale udaje się na średnich i lżejszych gruntach)

Ki diabeł — powie sobie czytelnik — znów jakaś nowa odmiana pszenicy, a „Chłopska Gospodarka" będzie ją na moją chłopską gospodarkę zalecać.

Mogę Cię zapewnić czytelniku, że ta odmiana pszenicy jest stara jak świat i znasz ją bardzo dobrze, aż za dobrze, a im gorzej gospodarujesz, tym więcej jej uprawiasz. Bo ona tak przez uczonych została nazwana: „triticum repens", czyli pełzająca pszenica, a po naszemu, po rolniczemu nazywa się... perz.

Ładna pełzająca pszenica, co? Prędzej pełzająca gadzina. Perz, to prawdziwy król chwastów. Wszystkie inne, różne osty, kąkole, szczawie, ognichy, to małe szczeniaki wobec tego złego kundysa.

A przy tym jaki przebierny, jakby rzeczywiście był coś wart ten... nic dobrego. Ciężkich, gliniastych ziem „nie lubi". I nie dziwota. Byle brona, byle wałek zasklepią go w takiej ziemi jak cementem i musi się udusić, łajdak. Powietrza i pulchnej ziemi mu potrzeba... Jaki mi delikacik!

Piaszczystej, suchej ziemi też unika, bo tam znowu szelmie brakuje wilgoci. Toteż mówią: kiepska ziemia, nawet perz nie rośnie. Na torfiastych gruntach znów mu za mokro — gnije.

Upodobał sobie nasze poczciwe żytnio-kartoflane grunta, rozpanoszył się na nich i hula.

Zawzięty to i nieubłagany wróg ziemniaków, łubinu, a szczególnie naszej kochanej seradeli. Zrobiłeś jaki feler rolniku w uprawie, opóźniłeś siew lub dziabanie ziemniaków, przychodzisz, patrzysz — co się dzieje! Łąka! Step! Ciemnozielona fala perzu już z kłosami pokrywa rolę. A w ziemi rozłogi, grube jak orczykowe postronki splątane na pilśń. Choć siądź i płacz. Zębiastą stalową motyką i dziesięcioma pazurami żywcem go wtedy trzeba z ziemi wydzierać.

A na nawozy sztuczne to łasy jest aż strach. Szczególnie przepada za saletrą, jak kot za sperką. Jakby specjalnie dla niego w Chorzowie ją robili. Toteż, rolniku, nie siej nawozów w zaperzoną rolę, bo to czysta strata kapitału. Tylko weksle w spółdzielni na pamiątkę ci zostaną.

Ale i na perz są sposoby, o, są. Tylko, że walka z nim trudna, bo perz, psia para, i z nasienia, i z korzenia się rozmnaża. A z korzenia, a właściwie z rozłogów najwięcej. Na każdym takim rozłogu jest mnóstwo śpiących oczek, podobnie jak u ziemniaków. Każde takie oczko, jak tylko ma sposobność, strzela w łodygę i w kłos. Te „śpiące oczka" na rozłogach są okrutnie żywotne. Długo żyją w uśpieniu, ale zawsze cokolwiek wilgoci i powietrza do swego nędznego życia potrzebują. Zabić je można albo przez zupełny brak wody, czyli przez suszę, lub też przez brak powietrza czyli przez uduszenie.



Perz — pszenica pełzająca, uprzykrzony chwast naszych pól.

Teraz dopiero rozumiemy, dlaczego perz unika i ciężkich glin, i zbyt lekkich gruntów. Sprytna bestia.

Trzeba mu więc to czynić, czego on nie lubi. Jeżeli w żniwa jest pogoda, to dajemy podorywkę na 7—9-ciu cm (w tej warstwie najwięcej jest perzowych rozłogów). Skibę sztorcujemy, żeby przeschła na wylot. A później to już wytrzepuje się perz bronami bez miłosierdzia. Skiba się roztrzęsie, wykruszy, a te gałgańskie rozłogi zostaną na wierzchu. Jak słońce mocno je przepali, ;;śpiące oczka" z braku wilgoci wyschną i zamkną oczka na zawsze, bo zginą.

Ale licho nie śpi. Lepiej taki perz zgrabić i wynieść na kompost, czy nawet schować, (otrzepawszy z piasku do czysta) na paszę, na czarną

godzinę. Czasem tego plonu więcej się zbierze niż tego prawdziwego. Gorzej, gdy jest pogoda mokra i dżdżysta. Wtedy należy dać podorywkę nieco głębszą, ale skiby brać szerokie i nie sztorcować, lecz ładnie i równo odwracać. Tak zoraną rolę zawałować pierścieniowym wałkiem. Wałek ściśnie rolę, wypchnie powietrze i perz, względnie jego oczka powinny się zadusić. Jeżeli pojawią się jeszcze zielone łebki perzu, to niszczyć je broną.

Przy wyciąganiu perzu broną usilnie trzeba baczyć, by go nie rwać. Każdy urwany kawałek perzu rośnie w najlepsze w obie strony. Dlatego sprężynówka do perzu jest zdatniejsza, gdyż zwolna wyciąga z roli całe rozłogi.

Najgorzej jednak boi się perz głębokiej orki zimowej. Jak się go zawali na 20 i więcej cm, to tak jakby go żywcem do grobu zakopał. Już nie ożyje.

Ma perz okrutnego wroga. A ktoby się spodziewał, że jest nim nasza poczciwa, pachnąca gryka. Gdy grykę zasiejemy (byle gęsto) na zaperzonym polu, pokryje ona pięknie rolę listeczkami, później rolę zacieni, wreszcie zwartym kłębowiskiem roślin tak pokryje, że ani promyczka światła nie dopuści. Na próżno śpiące oczka perzu puszczają kiełki — nie mając światła marnieją i giną. Gryka jak weźmie w uściski perzowisko, to marny jego los, a dla rolnika wielka to oszczędność pracy i sprzężaju. Toteż gdy pole jest zachwaszczone, lepiej zrezygnować z łubinu i jego azototwórczych zdolności, a zasiać na poplon grykę.

Ale co robić, kiedy perz napadnie nasze obsiane już zagony i redliny? Jeżeli są konne wypielacze to świetnie, ale jeżeli nie ma, trzeba go zwalczać w ręcznym boju. Wtedy nie ma innej rady, jak listek po listku niszczyć go motyką lub zrzuciwszy pychę z serca, zasiąść w redlinie i czołgając się od krzaka do krzaka, wydzierać go dokumentnie. Trudno, kto nie ma w głowie, musi nadrabiać rękami.

J. Jędrzejczak.

Dlaczego konieczna jest rejonizacja trzody chlewnej

W okresie przedwojennym chów trzody chlewnej był u nas bardzo rozpowszechniony. Tucz warchlaków oparty o stosunkowo tanie pasze, przede wszystkim zaś ziemniaki, mleko odtłuszczone i otręby, a w okresie letnim zielonki, był na ogół korzystny. Nie było prawie żadnego gospodarstwa rolnego, w którym nie byłoby większej lub mniejszej ilości trzody chlewnej. W przeciwieństwie do dużej produkcji trzody chlewnej spożycie mięsa było u nas niedostateczne, znacznie mniejsze niż za granicą. Tworzyły się wskutek tego nadwyżki w produkcji trzody chlewnej, które wywoziliśmy za granicę. Wywoziliśmy więc świnie bite, ale nie przerobione lub też w formie częściowo przerobionej jako bekony, wreszcie w stanie całkowicie przerobionym w formie produktów gotowych do spożycia, pod postacią wyrobów mięsnych, a przede wszystkim szynek w puszkach.

Każdy rodzaj wywozu wymagał odpowiedniego typu trzody chlewnej. Świnie bite nieprzerobione do ostatnich chwil przed wojną wysyłaliśmy do Niemiec. Szły tam świnie ciężkie, słoninowe. O ile wywóz za granicę będzie w ogóle możliwy, to trzeba się liczyć z brakiem w Europie przede wszystkim tłuszczów. Na wywóz świń w stanie nieprzerobionym będą w przyszłości również najwięcej odpowiednie świnie ciężkie. Na wyrób bekonów najwięcej odpowiednie będą świnie mięsne, nieprzetłuszczone o wadze żywej około 90 kg. Do przerobu na wędliny, a przede wszystkim szynki w puszkach, odpowiednie będą świnie mięsne, niezbyt przetłuszczone i nie za ciężkie.

Rolnicy doskonale orientowali się w różnych wymaganiach rynków krajowych i zagranicznych i dostosowali produkcję trzody chlewnej, zarówno do potrzeb miejscowych, produkując tuczniki poszukiwane na miejscu, jak też poszukiwane na potrzeby różnorodnego wywozu. W okolicach, gdzie było największe zapotrzebowanie na tuczniki ciężkie lub tłustomięsne, hodowano świnię łaciatą puławską (gołębską), szczególniej w woj. lubelskim, a świnię białą ostrouchą w woj. zachodnich. W okolicach, gdzie zakupywany był towar przez bekoniarnie, hodowano typową świnię bekonową — rasę wielką, białą angielską. Towar szynkowy nie miał takich ściśle oznaczonych wymagań, jakie stawiał przemysł bekonowy. Na produkcję szynek nadawały się świnie białe ostrouche lub też uszlachetnione krajowe kłapouche, hodowane w czystości rasy lub też w krzyżówkach.

Biorąc dzisiaj pod uwagę zapotrzebowanie naszego rynku krajowego, możliwości zorgani-

zowania wywozu za granicę oraz wymagania różnych rynków zagranicznych należałoby się zastanowić, w jakich okolicach jakie rasy trzody chlewnej będą najwięcej odpowiednie do hodowli masowej. Rynek krajowy przez długi czas będzie poszukiwał tłuszczu i dlatego niezależnie od naszych możliwości wywozowych, stosunkowo duże tereny powinny być przeznaczone dla hodowli świń: słoninowej i tłustomięsnej. Jeżeli powstaną w przyszłości możliwości wywozu świń ciężkich za granicę, hodowla trzody chlewnej tego typu będzie miała szerokie możliwości dalszego rozwoju. Z tego względu popieranie i dalsze prace nad poprawą jakości rasy puławskiej (gołębskiej), a na terenach województw zachodnich białej ostrouchej, jest całkowicie uzasadnione.

Rasy: wielka biała angielska i uszlachetniona krajową, należą do typu ras mięsnych z tą różnicą, że wielka biała angielska daje typowy produkt eksportowy — bekonowy, a uszlachetniona krajowa pod względem użytkowania jest więcej wszechstronna i daje towar poszukiwany również przez kupców na rynek krajowy.

Propaganda hodowli rasy wielkiej białej angielskiej powinna uwzględnić plan kolejnego uruchomienia poszczególnych przetwórni bekonowych i możliwości rozwoju eksportu bekonów, ograniczając okręgi hodowli rasy wielkiej białej angielskej zasadniczo do rejonów bezpośredniego zasięgu bekoniarni. Kalkulacja opłacalności hodowli trzody chlewnej rasy wielkiej białej angielskiej jest ściśle związana z bezpośrednim zakupem tuczników bekoniaków przez przetwórnie. Świnia ta jest bowiem więcej wymagająca, wymaga większych ilości droższych pasz białkowych, dobrych pomieszczeń i troskliwej opieki. W warunkach prymitywnych, przy skąpych dawkach pasz, wielka biała angielska szybko marnieje, zmniejsza płodność i daje przy tym produkt rzeźny, który jest niechętnie nabywany. Wielka biała angielska może być wprowadzona w gospodarstwa, gdzie zapewniona jest dobra opieka, równomierne żywienie, suche i odpowiednio zbudowane chlewy. W takich warunkach świnia wielka biała angielska może rozwijać wszystkie swoje cenne zalety dając tuczniki, które w ośmiu miesiącach osiągają wagę około 90 kg i są najwięcej poszukiwane przez przetwórnie bekonowe.

Niedoceniane są u nas zalety świni uszlachetnionej krajowej kłapouchej. Świnia ta, jako miejscowa, jest znacznie mniej wymagająca, zarówno co do warunków przebywania, jak i żywienia. Jest więcej odporna na mniej korzystne warunki klimatu i pomieszczenia, nie marnieje tak szybko w gospodarstwach skazanych na zaprowadzenie przymusowych oszczędności. W dobrych warunkach rozwija się doskonale i chociaż daje towar mięsny — to jednak bardzo chętnie zakupywany. W warunkach przedwojennych doskonałe rezultaty dawały krzyżówki świni uszlachetnionej krajowej kłapouchej z białą ostrouchą. Szczególniej produkt tej krzyżówki jako towar szynkowy był bardzo ceniony. Uwaga ta jest tym więcej na czasie, że w obecnych warunkach nie jest konieczne, aby wszystkie hodowle prowadziły trzodę chlewną w czystości rasy.

Chlewnie użytkowe produkując tylko towar rzeźny mogą oprzeć kalkulację opłacalności wyłącznie na produkcji tuczników, a nie na sprzedaży materiału do chowu. Przez umiejętne normowanie paszy w chlewniach posiadających krzyżówki łatwiej jest dostosować produkcję tuczników do typu najwięcej poszukiwanego w danej chwili przez kupców. Zrozumiałe jest, że z krzyżówek nie zawsze można pozostawiać nawet dla własnej chlewni potomstwo do dalszej hodowli i dlatego chlewnie użytkowe opierać się powinny o chlewnie zarodowe. Wprowadzenie do chlewni użytkowych rasy uszlachetnionej krajowej — kłapouchej wpłynie dodatnio na zwiększenie odporności świń i powinno zwiększyć ich płodność.

Stefan Hoser.

Jak zapobiegać lizaniu u bydła

Często można w gospodarstwie zaobserwować u krów lizanie otaczających przedmiotów — żłobów, ścian i t. p. Zjawisko to występuje najczęściej wtedy, gdy krowy dostają wyłącznie siano z łąk bagnistych, i tłumaczy się brakiem pewnych składników pokarmowych, jakich to siano nie zawiera, a które są koniecznie potrzebne do rozwoju i życia zwierzęcia. Najczęstszym brakiem — to brak wapna, którego poszukuje zwierzę liżąc mur. W gospodarstwach, w których karmi się bydło tylko sianem z bagnistych łąk, trzeba dodawać do paszy wapna, kredy szlamowanej oraz soli. Jeżeli jeszcze dodatkowo dajemy paszę treściwą, nie ma obawy, aby choroba mogła wystąpić.

ZE ŚWIATA

POLACY W ŚWIECIE

Gdzie się nie obrócimy, wszędzie na świecie można natrafić na naszych rodaków. Są w Ameryce północnej i południowej, są w Azji, są nawet z Afryce.

W republice murzyńskiej w zachodniej Afryce na wybrzeżu Gwinei osiedliła się grupa Polaków. Na swoich plantacjach uprawiają najczęściej przemysłową roślinę rącznik (rycynus). Roślina ta uprawiana jest we wszystkich krajach o ciepłym klimacie. Nasiona jego są duże, dochodzą swą wielkością ziarn bobu i zawierają do 50% znanego oleju rycynowego.

W klimacie podtropikalnym roślina wyrasta do 12 m wysokości.

U nas rozpoczęto doświadczenia z uprawą rącznika w ostatnich latach i obecnie Państwowe Zakłady Hodowli Roślin rozpoczęły zaraz po wojnie dalsze badania nad tą wartościową rośliną, która u nas dobrze dojrzewa i może w przyszłości dać wielkie korzyści.



Kolonista polski na swojej plantacji rycynusu, czyli rącznika, w Liberii.

KOMUNIKATY

WALKA ZE SPEKULACJĄ

Z plenum Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej

Prezydium Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej, współpracuje w dążeniu do zupełnego usunięcia z życia gospodarczego spekulacji, która:

1. zmierza do systematycznego obniżania wartości wyników pracy chłopa i robotnika, przez odbieranie chłopu możności uzyskania godziwej ceny za ziemiopłody i żądanie od robotnika pokrywania wygórowanej ceny, dającej spekulacyjne zyski;

2. niweczy wysiłki rządu i klas pracujących, skierowane do ustalenia cen i umożliwiające zdrowe obliczenie opłacalności gospodarstw i warsztatów pracy;

3. utrudnia spokojną odbudowę życia gospodarczego przez wprowadzenie niepewności.

Prezydium Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej uchwala podjąć walkę ze spekulacją artykułami przemysłowymi, rolniczymi, a zwłaszcza ziemiopłodami, i z lichwą sąsiedzką, uprawianą przy wynajmie sprzężaju.

Dla bezzwłocznego ukrócenia wzrastającej spekulacji, lichwy i drożyzny, a w szczególności dla

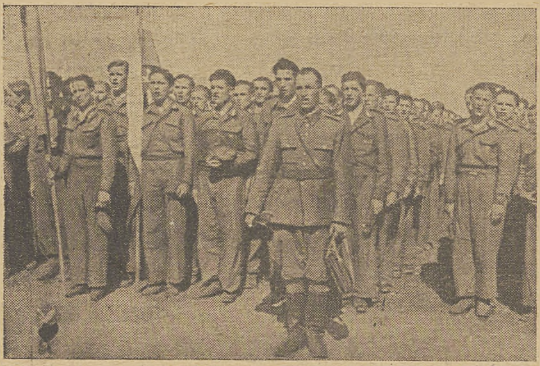
1) kontroli rozprowadzenia towarów z akcji „Przemysł dla wsi",
2) skutecznej walki z lichwą sąsiedzką,
3) sprawnego wykrywania zasobów zboża przechowywanego w celach spekulacyj-

nych w magazynach, młynach, piekarniach, majątkach państwowych, w sklepach prywatnych oraz schowkach spekulantów wiejskich.

Prezydium Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej uchwala polecić zarządom oddziałów wojewódzkich i powiatowych Z. S. Ch. powołanie we wszystkich gminach Społecznych Komisyj Kontroli spośród członków Zw. Samopomocy Chłopskiej o wysokich wartościach moralnych. Komisje te, których natychmiastowego powołania dopilnują zarządy oddziałów wojewódzkich Z. S. Ch. przez wyznaczonych pełnomocników do walki ze spekulacją — współdziałać będą z administracyjnym aparatem państwowym.

PIERWSZY ZLOT P.R.W.

Prastary gród Polski—Gniezno w 1.000-letnią rocznicę swego istnienia powitał w dniach Święta Ludowego pierwszy Ogólnopolski Zlot Mło-



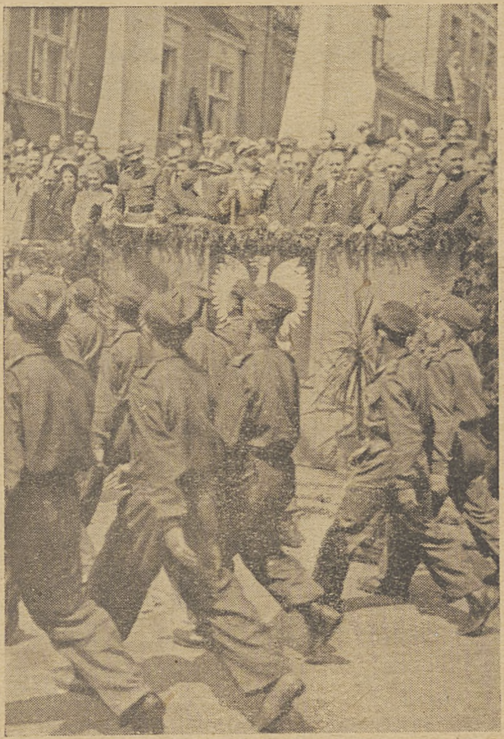
Hufce P. R. W. w czasie mszy.
(Fot. Film Polski)

dzieży Przysposobienia Rolniczego i Wojskowego. W uroczystościach wzięli udział najwyżsi dostojnicy Państwa z prezydentem ob. Bolesławem Bierutem i marszałkiem M. Żymirskim na czele. W defiladzie, jaka miała miejsce, oprócz wojska i organizacji wzięły udział przede wszy-



P. R. W. w czasie defilady w Gnieźnie.
(Fot. Film Polski)

stkim hufce Przysposobienia Rolniczego i Wojskowego, które przybyły na Zlot. Zebrana tłumnie, umundurowana młodzież wiejska po raz pierwszy wystąpiła w ramach nowej organiza-



Defilada hufców P. R. W. przed Prezydentem R. P.
(Fot. Film Polski)

cji, łączącej w sobie Przysposobienie Rolnicze i Przysposobienie Wojskowe.

Hasło ,,chłop obrońca kraju" zostało zrealizowane w ramach organizacji Przysposobienia Rolniczego i Wojskowego.

Gnieźnieński Zlot P.R.W. pozostanie na zawsze w pamięci junaków, którzy z młodzieńczą ochotą wchodzą w życie, aby budować kraj od podstaw.

WYSTAWA
„PRZEMYSŁ ZIEM ODZYSKANYCH"

Otwarta przed paru dniami w Warszawie Wystawa daje przegląd naszych prac na Ziemiach Odzyskanych.

Szczególnie interesującym jest dla rolników dział maszyn i narzędzi rolniczych. W dziale tym szereg fabryk z Ziemi Lubuskiej i Dolnego Śląska wystawiło wykonane w ostatnich dwu latach maszyny i narzędzia. Wystawa dowodzi, że przemysł polski stoi na wysokim poziomie i wkrótce będzie w stanie zaspokoić całkowicie wymagania rynku wewnętrznego odnośnie maszyn i narzędzi rolniczych.

CZEGO DOWIEDZIELIŚMY SIĘ O KONIACH Z DANII

Wobec pewnego zniecierpliwienia, jakie wykazują rolnicy, którym przydzielono konie z Danii, a które jeszcze nie zostały im dostarczone, zasięgnęliśmy właściwych informacji u prez. Drużyny, pełnomocnika importu i eksportu Zarządu Głów. Zw. Sam. Chłop.

Tranzakcja zakupu koni z Danii obejmuje 40.000 szt. pogłowia. Są to wszystko konie robocze, klacze i wałachy. Cała ta ogromna partia składa się z koni dwóch typów: 1) nieco cięższego — Jutlandzkiego i 2) lżejszego — Zachodnio-Norweskiego.

Liczba 40.000 koni stanowi zaledwie drobny ułamek tego, co nasz kraj potrzebuje, jednak liczba ta sama w sobie jest ogromna i starczyłaby dla uformowania przeszło 30 pułków kawalerii. Przewiezienie takiej masy koni jest bardzo trudnym zadaniem, tym bardziej że koń nie jest wcale wygodnym pasażerem.

Przewóz drogą lądową jest wykluczony. Trzeba by przejeżdżać przez dwie strefy okupacyjne Niemiec i mieć ogromną ilość konwojentów oraz 5.000 wagonów. Pozostała droga morska. Ale i tu są trudności. Nie każdy statek może przewieźć konie czy inny większy inwentarz. Są do tego potrzebne urządzenia, a takich statków jest mało. Nasze konie z Danii przewożą 3 statki: jeden na 800 szt., drugi na 350 szt., trzeci zaledwie na 65 szt. W ten sposób za jednym obrotem statków nie może nadejść więcej, jak 1.200 koni. Wszystkie statki muszą zrobić przeszło 30 kursów, aby przewieźć całą zakupioną ilość koni. Stąd też wynika znaczna zwłoka w dostawie.

Pierwszy transport nadszedł 21 kwietnia b. r. Dalsze transporty nadchodzą w odstępach 10 — 14 dniowych.

Do dnia 1 czerwca b. r. sprowadzono 3.404 konie. Prawie cały ten zapas koni został skierowany na Ziemie Odzyskane. I słusznie, zagospodarowanie bowiem tych Ziem stoi na pierwszym miejscu w odbudowie kraju. Z tego też powodu liczba koni dla rolników Ziem Starych została uszczuplona. Niektórym zwrócono zadatki.

Poszczególnym rolnikom przydziela konie Komisja złożona z przedstawiciela Zw. Sam. Chłop., przedstawiciela Pow. Rady Narodow. oraz przedstawiciela Władz Osadnicz. i Ziemskich. Otrzymać mogą konie tylko ci rolnicy, którzy żadnego konia nie posiadają. Najbiedniejsi otrzymują konie bez zadatku, reszta z zadatkiem wynoszącym bądź 10.000 zł, bądź 15.500 zł. Wszyscy jednakowoż muszą zwrócić koszta transportu w sumie 8.790 zł od sztuki. Cena kupna rozkłada się na 3 lata i 3 raty, płatne każdego 1 grudnia 1947, 1948, 1949 r.

Oprócz koni zostało w Danii zakupionych kilkanaście tysięcy jałówek rasy czarno-białej nizinnej i czerwonej. Jałówki są tylko dla Ziem Odzyskanych i sprzedawane są jedynie za gotówkę w cenie około 40.000 zł. Sprzedaż jałówek jest regulowana i rozdzielana przez tę samą Komisję, która rozdziela konie.

Redakcja „Chłopskiej Gospodarki" ma polecenie zawiadomić swoich czytelników, że wszyscy ci rolnicy, którym przydzielono konie według ostatnich rozdzielników, konie te otrzymają. Zwłoka zaś w dostawie wynika z wyżej wymienionych trudności dostawy.

Z. Mazur.

KREDYTY PIENIĘŻNE I ZBOŻOWE DLA POWODZIAN

Na pomoc siewną dla terenów dotkniętych klęską powodzi rozprowadzono na skrypty dłużne ok. 2.000 ton owsa i jęczmienia.

Poza pomocą w ziarnie uruchomiony został przez Państwowy Bank Rolny kredyt gotówkowy w wysokości 69.000.000 zł.

Kredyt powyższy jest długoterminowy, płatny w terminie do 30 listopada 1948 r., o ulgowym oprocentowaniu 6% w stosunku rocznym.

WYSTAWA SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO W CZĘSTOCHOWIE.

Szkolnictwo zawodowe jest równorzędne ze szkolnictwem ogólnokształcącym i obecnie, w chwili gdy odczuwamy wielki brak fachowców, ma większe niż inne znaczenie. Staraniem fachowców została otwarta Wystawa Szkolnictwa Zawodowego w Częstochowie, w dniach 22.V— 30.VI. 1947 r.

Liczne rzesze pątników — starszych i młodzieży — mają możność zwiedzenia wystawy, korzystając z 66% ulgi kolejowej, jaką otrzymuje się w powrotnej drodze na podstawie biletu przyjazdu i legitymacji, którą wydaje Biuro wystawy dla władz kolejowych.

W czasie Wystawy odbędą się wielkie przedstawienia różnych zespołów amatorskich, tańce, śpiewy, deklamacje, przy czym najliczniej wystąpią zespoły rolnicze.

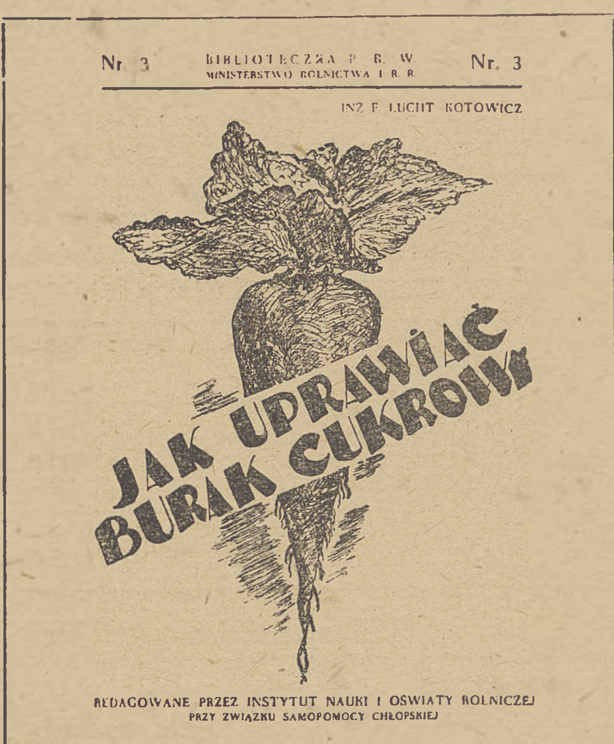
Wszelkich informacji udziela Dyrekcja Szkolnictwa Zawodowego w Częstochowie, ul. Racławicka 2.

WYDAWNICTWA ROLNICZE

Wydawnictwa Przysposobienia Rolniczego i Wojskowego Min. Rolnictwa i Reform Rolnych Wydział P. R. W. rozpoczął ostatnio wydawa-



nie broszur dla zespołów P. R. W: Podajemy strony tytułowe dwu pierwszych broszur, jakie wyszły. Redaguje broszury Instytut Nau-



ki i Oświaty Rolniczej przy Związku Samopomocy Chłopskiej w Warszawie, Plac Starynkiewicza 7/9.

*

Żywienie zbiorowe — poradnik dla prowadzących gospodarstwa zbiorowe. Nr. 1 — 3. Warszawa, styczeń — marzec 1947, rok II. Wydawnictwo Ministerstwa Aprowizacji i Handlu. Warszawa, ul. Chocimska 28, pok. 109.

*

Prof. Andrzej Mering: — Domowy wyrób moszczów pitnych. — Wydawnictwo „Hasła Ogrolniczo-Rolniczego" w Tarnowie, ul. Matejki 13. Stron 80. Cena z przesyłką 160 zł.

Jest to drugie wydanie pożytecznej książeczki, uzupełnione i rozszerzone przez znanego i zasłużonego autora licznych prac w zakresie przetwórstwa, jedyne tego rodzaju wydawnictwo po wojnie, książka bogato ilustrowana i przystępnie napisana.

*

Dr P. Leszczenko — Ziarno zbożowe. Wydawnictwo Związku Gospodarczego Spółdzielni R.P. — Społem — Stron 32. Rok 1947.

*

Życie Słowiańskie — miesięcznik poświęcony sprawom słowiańskim. Rok II. Nr 1 — 2, styczeń — luty 1947.

Życie Słowiańskie — miesięcznik poświęcony sprawom słowiańskim. Rok II. Nr. 3, marzec 1947.

Czy wiesz, że.

Pod nazwą śródplonu rozumiemy roślinę, którą wsiewamy na wiosnę w oziminę lub jarzynę z przeznaczeniem jej na paszę. Roślina ta rośnie przez pewien czas razem z rośliną ochronną (główną), a po zbiorze rośliny głównej następuje silniejszy rozwój wsiewki, którą zbieramy na paszę w jesieni.

Poplonem zaś nazywamy roślinę zasianą latem w polu, z którego sprzątnęliśmy roślinę główną, stanowiącą w danym roku właściwy plon w płodozmianie.

PYTANIA I ODPOWIEDZI

Ob. Jan Stochniałek — Gorzkowice.

— W jaki sposób przeciwdziałać wyleganiu zbóż?

ODPOWIEDŹ:

Przyczyną wylegania zbóż jest bądź nadmierna ilość azotu w glebie, bądź zbyt gęsty siew lub też i jedno i drugie razem.

Znaczną część potrzebnego azotu pobierają zboża, póki są młode (przed strzelaniem w kłos). O ile więc w tym czasie zboże skosimy lub spasiemy (to ostatnie tylko na twardych glebach), odrastające rośliny natrafiają już na zmniejszoną ilość azotu w glebie i nie mają skłonności do wylegania. Możemy również wyniszczyć część roślin bronowaniem, wtedy dostęp światła i powietrza wpływa na pogrubienie łodyg, wskutek czego zboże jest również odporniejsze na wyleganie.

Zabiegi te można jednak robić, póki zboże jeszcze nie wytworzyło kłosów, choćby jeszcze ukrytych w pochewkach.

Od redakcji

Z dniem 1 lipca 1947 r. kolportaż „Chłopskiej Gospodarki“ i „Kobiety Wiejskiej“ przejmuje Dział Wydawniczy Związku Samopomocy Chłopskiej.

W związku z tym wszelkie zapytania i reklamacje dotyczące wysyłki prenumerowanych pism prosimy kierować pod adres:

Dział Wydawniczy Związku Samopomocy Chłopskiej, Warszawa, ulica Starynkiewicza Nr 7/9.

Odpowiedzi na pytania i wszelkie sprawy dotyczące Redakcji należy nadal kierować pod dawnym adresem: Instytut Nauki i Oświaty Rolniczej przy Z. S. Ch., Warszawa, Starynkiewicza 7.

„CHŁOPSKA GOSPODARKA“ WYCHODZI DWA RAZY W MIESIĄCU.

Warunki prenumeraty: Półrocznie 90 zł., rocznie 160 zł. Wpłacać na konto P.K.O. Instytutu Nauki i Oświaty Rolniczej przy Zarządzie Gł. Zw. Sam. Chłop. Nr 1 — 1564

Ceny ogłoszeń w tekście: 1/1 str.—16000 zł. ½ str.—9500 zł. ¼ str.—5500 zł. 1/8 str.—3000 zł. 1/16 str.—1500 zł.
za tekstem: 1/1 str.—12000 zł. ½ str.—7000 zł. ¼ str.—4000 zł. 1/8 str. —2400 zł. 1/16 str.—1200 zł.
okładka: 1/1 str.—20000 zł. ½ str.—12000 zł. ¼ str.—7000 zł. 1/8 str.—4000 zł. 1/16 str.—2000 zł
Zamówienia ogłoszeń: Administracja „Chłopskiej Gospodarki“ Warszawa, Starynkiewicza 7/9.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Starynkiewicza 7/9. Instytut Nauki i Oświaty Rolniczej

Wydawca: ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ.

Redaguje Kolegium:
PROF. DR M. GÓRSKI, PROF. DR J. ROSTAFIŃSKI, INŻ. A. MAKAREWICZ.

CENA NUMERU ZŁ. 10

Nr 437/47. Zakł. Graf. „Czytelnik“, Targowa 82. B-20087

Doświadczalny Zakład Jedwabniczy

przy Woj. Oddziale Zw. Sam. Ch. w Krakowie

Celem zakładu jest popieranie rozwoju jedwabnictwa w Polsce przez dostarczanie hodowcom jedwabników.

Działając na terenie województw: rzeszowskiego, lubelskiego i krakowskiego związki hodowców jedwabników mają w Zakładzie Doświadczalnym źródło wiedzy hodowlanej, z którego czerpać mogą fachowe wskazówki. Zasadnicze prace zakładu idą w kilku kierunkach:

1) badanie wpływu różnego rodzaju pokarmu na rozwój gąsienic i jakość kokonów.

2) szukanie środków zaradczych przeciwko chorobom gąsienic,

3) opracowywanie metod hodowli oszczędnościowej,

4) badanie zdolności przystosowania się ras zagranicznych do hodowli w Polsce.

Wreszcie produkcja jajeczek jedwabników. które dotychczas zawsze sprowadzane były z za granicy.

Pomimo stosunkowo dużych kosztów i trudności związanych z produkcją, Zakład wytwarza około 3 kg jajeczek rocznie, które są rozprowadzane pomiędzy związkowców. Ponadto Zakład zajmuje się produkcją nasion morwy, przystosowanych do naszych warunków glebowych i klimatycznych.

Kierownik Zakładu, dr Golański, całą duszą oddany swej pracy, rokuje wielką przyszłość Zakładowi.

Niewątpliwą bolączką Zakładu jest brak funduszów i szczupłe pomieszczenie. Zakład dysponuje jedynie kilkoma pokojami, a liście morwy dowozi z Dębnik, gdzie plantacje drzew mieszczą się na wydzierżawionych terenach. Ciasnota utrudnia ogromnie pracę, a mimo to personel Zakładu pracuje z całą ofiarnością, zwłaszcza teraz, kiedy sezon jest w pełni.

W okresie późniejszym projektowane jest urządzenie przy Zakładzie Kursów dla Instruktorów Zw. Sam. Chłopskiej, gdyż brak fachowo przygotowanych pracowników w tej dziedzinie daje się ogromnie odczuwać.

GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA

Notowania z dnia 13 czerwca 1947 r.
Ceny w złotych za 100 kg.

Warszawa:

Żyto — 2.800. Jęczmień przemysłowy — 4.000. Owies pastewny — 4,500. Groch Victoria — 5,300. Groch Filgera — 5,000. Fasola biała jadalna — 5.500. Wyka letnia — 4,300. Peluszka — 4,500. Łubin odgoryczony — 3,800. Siemię lniane — 14,000—16,000. Ziemniaki jadalne — 810. Tendencja nieustalona.

Katowice:

Pszenica — 5,000. Żyto — 3,400. Jęczmień przemysłowy — 3,700. Owies przemysłowy — 3,800. Mąka pszenna 80% — 6,500. Mąka żytnia 90% — 4,000. Otręby pszenne 80% — 2,100, żytnie — 1,800, jęczmienne — 1,800. Groch Victoria — 5,100. Fasola kolorowa — 4,200. Wyka letnia — 4,600. Peluszka — 4,600. Łubin odgoryczony — 4,500. Seradela — 4,400. Słoma prasowana żytnia — 600. Siano zw. prasowane — 850. Ziemniaki jadalne — 700. Tendencja wyczekująca

Łódź:

Pszenica — 5,500. Żyto — 3,300. Jęczmień — 80% — 7,200. Mąka żytnia 90% — 4,000. Otręby pszenne 80% — 2,300. Otręby żytnie — 2,000. Otręby jęczmienne — 1,900. Kasza jęczmienna 4.000. Owies pastewny — 4,400. Mąka pszenna — 5,100. Groch Victoria — 4,800. Rzepak ozimy — 14.000. Siemię lniane — 16—17,000. Makuch lniany — 3,900, rzepakowy — 3,800. Mieszanka paszy treściwej — 3,100. Słoma prasowana żytnia — 600. Siano zw. luzem — 900. Ziemniaki jadalne — 7700. Tendencja zniżkowa.

Poznań:

Jęczmień przemysłowy — 3,700, browarniany — 4,200. Owies pastewny — 4,200. Otręby pszenne 80% — 2,600, żytnie — 2,200, jęczmienne — 2,200. Groch Victoria — 5,000. Wyka letnia — 3,900. Peluszka — 3,900. Łubin słodki — 3,100, odgoryczony — 3,600. Seradela — 3,400. Rzepak ozimy — 13—14.000. Gorczyca 11,500. Makuch lniany — 3,700, rzepakowy — 2,800. Śrut lniany — 3,600, rzepakowy 2,600. Ziemniaki sadzeniaki — 750. Tendencja niejednolita

Jeszcze o ulgach rodzinnych przy podatku gruntowym

W N-rze 8 Chłopskiej Gospodarki z b. r. na str. 183 umieściliśmy wyjątek z Dekretu o podatkach komunalnych traktujący o tych ulgach, a mianowicie art. 11, złożony z pięciu ustępów. Już po wyjściu N-ru 8-go Chłopskiej Gospodarki, w N-rze 32 Dz. Ust. Rz. Pol. z dn. 16 kwietnia b. r., ukazał się nowy dekret z dn. 2 kwietnia 1947 r. o zmianie dekretu z dn. 20 marca 1946 r. o podatkach komunalnych. W cytowanym przez nas art. 11 nowy dekret zmienia jedynie ustęp 3. który obecnie brzmi jak następuje:

Art. 11 ust. 3.

Za dzieci uważa się dzieci z małżeństwa z poza małżeństwa, przysposobione i pasierbów do lat 14, jeżeli w roku poprzedzającym rok podatkowy nie posiadały własnych źródeł dochodu. Ulgi przyznaje się według stanu z dn. 31 grudnia roku poprzedzającego rok podatkowy.

Poprzednia treść tego ustępu, obecnie już nie mająca mocy, brzmiała:

Ust. 3. Za dzieci uważa się dzieci ślubne, nieślubne, przysposobione i pasierbów do lat 18, jeżeli nie posiadają własnych źródeł dochodu.

Jak zamocować rozluźnione buksy

Zdarza się często, że w letnim okresie koła u wozów zeschną się silnie, osłabiając przez to buksy. Jeśli nie zauważymy obluźnienia buksu we właściwym czasie, to przy częstszym używaniu może nastąpić silne wytarcie piasty. Jeśli wytarcie nie jest zbyt wielkie, możemy zaradzić sami. Buks po wyjęciu z piasty owijamy kawałkiem szmatki lub jutowego worka, wsadzamy starannie, aby szmata się nie poskręcała, i zaklinowujemy. Do zaklinowania najlepiej się nadają kliny brzozowe, ponieważ brzoza jest drzewem zwięzłym i łykowatym. Szmata uszczelniając wolne miejsca, zapobiega wycieraniu piasty.

TREŚĆ NUMERU: